DZIŚ 10 STRON

WYDANIE

Cena 10 groszy

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK XIII | NIEDZIELA, 29 WRZEŚNIA 1935 R. | CENA 10 GROSZY | Nr. 272

GOEMBOES
premjer węgierski, wyjechał na dyplomatyczne polowanie do Niemiec.

Von RIBBENTROPP
najbliższy spółpracownik kanclerza Hitlera, ma przybyć do Polski na polowanie

Katastrofa budowlana w Łodzi

Na Starem Rokiciu zawalił się budujący się dom. — Właścicielka i cieśla ranni

Łódź, 29 września.

(gr) — W dniu wczorajszym w godzinach południowych na terenie naszego miasta **miała miejsce katastrofa budowlana,** która cudem wprost nie pociągnęła za sobą ofiar w ludziach.

Na pustym placu na **Starem Rokiciu przy ul. Franciszka** budowała od dłuższego czasu dom mieszkalny Katarzyna Majewska. W dniu wczoraszym, kiedy **dom znajdował się już pod dachem,** sąsiedzi usłyszeli potężny huk. Kilku z nich pobiegło na miejsce, gdzie rozległa się detonacja.

SPOD GRUZÓW DOBYWAŁY SIĘ JĘKI.

Zaalarmowano policję i pogotowie ratunkowe. W międzyczasie kilku obecnych podczas katastrofy mężczyzn **poczęło** ***wydobywać spod cegieł i desek*** **ofiary katastrofy.** Przedewszystkiem wydobyto cieślę, zatrudnionego przy budowli.

Kiedy mężczyzna przyszedł do przytomności wskazał na drugą stronę gruzów, pod **któremi znajdowała się właścicielka domu.** Po wydobyciu jej na powierzchnię doprowadzono nieszczęśliwą do przytomności. Oboje odnieśli liczne obrażenia ciała. Dyżurny lekarz pogotowia udzielił poszkodowanym doraźnej pomocy, pozostawiając ich na miejscu w stanie zadawalającym.

Na miejsce katastrofy budowlanej zjechały władze śledcze i przedstawiciele starostwa grodzkiego.

Zagadkowa śmierć łodzianki

32-letnia Helena Piesiakowa zmarła w tajemniczych okolicznościach

Łódź, 29 września.

(gr) — Onegdaj wieczorem, zmarła w nader tajemniczych okolicznościach **32-letnia Helena Piesiakowa, zam. przy ul. Gdańskiej 168.**

Po całodziennym praniu i sporządzeniu kolacji dla ojca swego, córeczki i sublokatora, Stefana Anioła, Piesiakowa **poczęła zdradzać objawy jakiejś nieznanej choroby** i nim zdołano sprowadzić pomoc lekarską, nieszczęśliwa kobieta **wyzionęła ducha.**

Cała choroba trwała około 40-tu minut.

O tajemniczej śmierci młodej jeszcze kobiety powiadomiono policję, która zabezpieczyła zwłoki na miejscu i w dniu wczorajszym poleciła je przewieźć do prosektorjum miejskiego, gdzie **dokonana zostanie sekcja.**

Przedstawiciel „Expressu" udał się na miejsce, gdzie zdołał zebrać następujące szczegóły:

Ojciec zmarłej był do niedawna dozorcą domu przy ul. Gdańskiej 168. Ostatnio jednak znudziła mu się ta praca i **sprzedał swe stanowisko za 1.400 złotych.** W tym samym domu mieszkała córka jego, Helena wraz z dzieckiem, liczącem obecnie lat 7.

Mąż Piesiakowej, przed siedmiu laty, po **6-tygodniowem współżyciu z małżonką,** porzucił ją i wyjechał z Łodzi w niewiadomym kierunku. Wyjazd jego miały poprzedzić częste **awantury na tle zrdady małżeńskiej,** gdyż już po kilku tygodniach po ślubie złapał żonę na gorącym uczynku. Od tej pory **zmieniała Piesiakowa przyjaciół jak „rękawiczki".** Co pewien okres czasu widywano jakiegoś nowega amanta, którego kochliwa niewiasta przygarniała do siebie.

Często nawet dochodziło do gorszących scen w mieszkaniu Piesiakowej, gdzie **zdradzane żony znajdowały swych mężów, których uwodziła wiecznie żądna miłości Piesiakowa.**

Jakaś starsza niewiasta, żona emerytowanego urzędnika poczty, „nakryła" swego męża w mieszkaniu uwodzicielki. Doszło wówczas do rękoczynów i cały dom „był na jednem miejscu". Takich scen było ostatnio coraz więcej.

W czerwcu r.b. zmarła matka Piesiakowej. Libacje jednak nie ustawały i nie było bodaj dnia, by

W MIESZKANIU JEJ NIE ODBYWAŁY SIĘ ORGJE.

Piesiakowa, po powrocie z onegdajszej zabawy, nagle zasłabła. Nie mogąc bliżej określić przyczyny jej stanu, położyła się do łóżka i prosiła domowników, by nie przeszkadzali jej, gdyż chce trochę odpocząć. Nieszczęśliwa kobieta nie wstała już z łóżka. **Zmarła ona po kilku dziesięciu minutach...**

Jest rzeczą absolutnie pewną, iż nie **zmarła ona na udar serca.** Jaka była przyczyna nagłego zgonu Piesiakowej,— wykaże sekcja zwłok.

Wyrodny syn
ciężko zranił ojca

Łódź, 29 września.

(gr) We wsi Księży Młyn od dawna toczył się zajadły spór na tle majątkowym pomiędzy Tomaszem Jankowskim i synem jego, Wincentym.

W dniu wczorajszym, podczas sprzeczki chwycił młody Jankowski za szpadel i **ostrzem ugodził ojca tak potężnie, iż ten padł na ziemię, zalewając się krwią.** Rannego przewieziono w stanie groźnym do pobliskiego szpitala, wyrodnym synem zajęła się policja.

Likwidacja lecznictwa specjalistycznego

w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi. — Ubezpieczeni będą się leczyli u lekarzy domowych

Łódź, 29 rwześnia.

(k). — Jak się dowiadujemy, zapadła decyzja skasowania lecznictwa specjalistycznego w Ubezpieczalni Społecznej w Łodzi.

Wszystkie trzy istniejące na terenie naszego miasta lecznice dzielnicowe zostaną zlikwidowane, wskutek deficytu w Ubezpieczalni Społecznej. **Ubezpieczeni będą się leczyli u lekarzy domowych a jedynie w wypadkach ciężkiej choroby będą kierowani do ambulatorjum specjalistycznego,** które zostanie utworzone przy szpitalu im. Prez. Mościckiego na ul. Zagajnikowej.

W ambulatorjum tem zatrudnionych będzie **zaledwie kilku lekarzy specjalistów.** Redukcja nastąpi etapami. — Pierwsza partja lekarzy przestanie pracować z dniem 1 października, druga z dniem 1 listopada, trzecia z dniem 1-go grudnia itd.

Wiadomość o skasowaniu lecznictwa specjalistycznego w Ubezpieczalni Społecznej wywołała wśród ogółu ubezpieczonych zrozumiałe wrażenie.

Opozycja przeciwko wojnie w Abisynji

w łonie rządu włoskiego

Rzym, 29 września.

Jak się obecnie okazuje, potwierdzają się pogłoski o rosnącem niezadowoleniu przeciwko poczynaniom Mussoliniego. Przedewszystkiem wzrost nastrojów opozycyjnych zaznaczył się w łonie samego rządu, **w związku z czem powstały właśnie pogłoski o ustąpieniu obecnego dyktatora Włoch.** W czasie odbytego ostatnio posiedzenia rady ministrów szczególnie ostro zaatakował Mussoliniego minister **Federzoni,** krytykując jego niebezpieczną dla państwa politykę. Równocześnie do króla włoskiego zgłosił się z prośbą o audjencję marszałek Badaglio. Marszałek oświadczył królowi włoskiemu otwarcie, że w razie ataku wojsk na Abisynję, należy się liczyć z generalną klęską, albowiem żołnierze nie wytrzymają **ani morderczego klimatu, ani podstępnych metod walki.**

Olbrzymi pożar w Rzymie

Spłonęła wytwórnia filmowa „Cines"

Rzym, 29 września.

Przez całą noc ubiegłą szalał w Rzymie straszny pożar, jaki wybuchł w jednem z największych włoskich przedsiębiorstw filmowych **„Cines".** Straty sięgają blisko **10 miljonów lirów.** Z nieustalonej przyczyny wybuchły płomienie w atelier filmowem. Pastwą ognia padła drogocenna garderoba, aparaty fotograficzne najnowszej konstrukcji, meble antyczne, między innemi dwa magazyny z dekoracjami. Straż ogniowa zdołała uratować jedynie oryginalną figurę staroindyjską, przedstawiającą Buddę, wartości 150.000 lirów, podczas gdy inne temu podobne kosztowne przedmioty spłonęły.

Minister Beck przyjeżdża do Krakowa

Kraków, 29 września.

Jak nas informują, opuścił Genewę bawiący na sesji Ligi Narodów minister spraw zagranicznych, p. Beck. który miał wczoraj wieczorem przyjechać do Polski. W późnych godzinach wieczornych przyjedzie **min. Beck do Krakowa i uda się do Łańcuta, gdzie ma również wziąć udział w polowaniu, na które zaproszono ambasadora Ribbentroppa.**

Kobieta, której celem był grzech

jest bohaterką najnowszej powieści tygodnika beletrystycznego

„CO TYDZIEŃ POWIEŚĆ"

pod tytułem:

„Niewolnica zmysłów"

piora Stefanji Szczepkowskiej.

Tragedja narkomana — Z nizin na szczyty — Miłość macierzyńska.. ladacznicy — Intryga i podłość w imię najświętszych uczuć.

Nr. 120 C. T. P. przynosi oprócz wymienionej powieści — humor, rozrywki z nagrodami, nowele konkursowe, rady pani Ivy, rozmaitości.

CENA 30 GR. Do nabycia wszędzie.

Armja żołnierzy na usługach filmu

Byli uczestnicy wojny światowej w roli reżyserów scen batalistycznych.—Organizatorzy dochodowej imprezy dostarczają wytwórniom w Hollywood wyszkolonych żołnierzy, reprezentujących wszelkie rodzaje broni

(mh) W Hollywood istniej od jedenastu lat atelier filmowe **„Military Pictures Players"**, które posiada własną, **znakomicie wydyscyplinowaną i wyćwiczoną armję.** Osobliwością tej armji jest, że występuje ona codzień w inych uniformach, zależnie od charakteru filmu, w którym bierze udział. **Brygada kawalerji bengalskiej,** walczącej z dzikimi Afganami, zamienia się w piechotę angielską, broniącą Chartumu przed atakami rozszalałych hord Mahdiego, lub oddział sipahów francuskich, atakujących Beduinów, a w najbliższym być może czasie ujrzymy na ekranie armję „Military Players" w roli włoskich strzelców, walczących z czarnymi wojownikami Negusa na piaskach Abisynji.

Założycielami tej doskonale prosperującej dziś imprezy byli przed jedenastu laty dwaj byli **kombatanci niemieccy, Voss i Vogler,** którzy uczestniczyli jako statyści w scenach batalistycznych, nagrywanych do filmów. Dziwiło ich wówczas i gniewało niedołęstwo reżyserji w scenach batalistycznych, nonsensy w prowadzeniu akcji i rażące błędy w umundurowaniu i wyekwipowaniu stron walczących.

Jako doświadczeni żołnierze postanawili zaradzić temu. Zebrali spośród byłychżołnierzy, **których sporo przebywa w Hollywood w poszukiwaniu zajęcia,** znaczną grupę, zorganizowali ich, zaczęli ćwiczyć w rozmaitych rodzajach walki na broń ręczną i palną. Pożatem zgromadzili oni duże **zapasy umundurowań** najrozmaitszych armij i poczęli wynajmować swoje „wojsko" różnym wytwórniom filmowym, nagrywającym filmy batalistyczne.

Interes udał się. Armja ‚Military Players" zyskała uznanie reżyserów i krytyki, a dziś impreza ta jest niezbędnem kółkiem w wielkiej maszynerji Hollywood.

Złowieszczy sen ofiary katastrofy

i straszliwa wizja żony lotnika.—W chwili, gdy mąż spłonął żywcem w samolocie, zginęła pod kołami auta

(mh) Niesamowity wypadek zdarzył się na lotnisku w Reims. Sierżant Descoux, który właśnie przygotowywał się do lotu, powiedział jednemu ze swoich kolegów, że miał dziwny sen. Śniło mu się mianowicie, że widzi swój aparat w płomieniach.

W tej chwili lotnik przebudził się, zachowując bardzo dokładne wspomnienie dziwacznego snu. Złowieszczy sen wywarł na nim przygnębiające wrażenie. Wsiadając do samolotu, zostawił koledze list i prosił o doręczenie go jego żonie na wypadek, **gdyby więcej nie wrócił.**

Zaledwie aparat wzniósł się ponad lotnisko, kiedy zgromadzeni na lotnisku usłyszeli nagle, że motor przestał działać, a w chwilę później rozległ się **huk eksplozji i skrzydła aparatu stanęły w płomieniach. Samolot zwalił się na ziemęi, zarywając się głęboko. Ciało lotnika wydobyto zupełnie zwęglone.**

Kolega, u którego sierżant Descoux zostawił list pożegnalny, wybrał się natychmiast do jego żony, aby ją zawiadomić o nieszczęściu. Gdy się zbliżał do jej domu ujrzał liczny tłum ludzi. Gdy lotnik podszedł bliżej, z domu wyniesiono **nosze, które zabrało pogotowie.**

Sąsiedzi poinformowali przybyłego, że żonę lotnika zabrano przed chwilą do szpitala. Uległa ona straszliwemu wypadkowi. Szła razem z matką na targ. Przechodziły przez ruchliwą ulicę. Nagle młoda kobieta krzyknęła głośno: — **Georges! zachwiała się i upadła, a przejeżdżające auto zmiażdżyło jej klatkę piersiową.**

Matka była świadkiem tragedji. Gdy dowiedziała się już o śmierci swego zięcia, powiedziała, że zapewne **córka przeczuła katastrofę męża.** Prawdopodobnie ta wizja wywarła na niej takie wstrząsające wrażenie, że nie zwróciła uwagi na nadjeżdżający samochód. W kilka godzin później nadeszła ze szpitala wieść **o zgonie żony nieszczęśliwego lotnika.**

Małżeństwo pochowane zostało jednocześnie, a sąsiedzi i mieszkańcy miasteczka przybyli bardzo licznie, wyrażając gorąco swoje wspóczucie staruszce, która w tak tragiczny sposób straciła jednocześnie zięcia i ukochaną córkę.

Hojne dary dla Ligi Narodów

Rockefeller ofiarował 2 miljony dolarów na urządzenie bibljoteki.—Wszystkie państwa pragną upiększyć imponującą siedzibę instytucji genewskiej

(z) Bieżąca sesja Ligi Narodów jest ostatnią, jaka odbywa się w starym gmachu Ligi. Sesja następna odbędzie się już w nowym pałacu który w najbliższych tygodniach zostanie już całkowicie wykończony.

Jak wiadomo, nowy pałac Ligi Narodów posiada **440 pokoi i 12 wielkich sal,** przeznaczonych na posiedzenia dla rozmaitych komisyi.

Główna sala posiedzeń obliczona jest na 2200 miejsc. Własna poczta, radjostacja i kilkaset kabin telefonicznych dla rozmów międzymiastowych, oddanych zostanie do użytku tych wszystkich, którzy biorą udział w sesjach Ligi Narodów.

Pozatem uczestnicy obrad i liczny sztab ich spółpracowników, goście oraz przedstawiciele prasy korzystać będą **z własnego kina, dwuch lokali restauracyjnych, barów, *sali gimnastycznej i t.d.***

Z okazji zbliżającego się poświęcenia nowego pałacu Ligi Narodów szereg państw i osób prywatnych nadesłał liczne cenne dary. I tak: **miljarder amerykański Rockefeller ofiarował 2 miljony dolarów na urządzenie bibljoteki; Francja upiększyła nową siedzibę Ligi cennemi gobelinami, Włochy — o ile zostaną w Lidze — mają przysłać dwie okazałe marmurowe kolumny; Hiszpanja przysłała do Genewy malarzy, którzy mają upiększyć sufit sali posiedzeń; Holandja** zajęła się urządzeniem gabinetu generalnego sekretarza Ligi, Avenola; z Finlandji przybyły portjery i story; **Danja** ofiarowała piękne świeczniki; **Indje, Persja i Norwegja** — meble i dywany. **Anglja** zaopatrzyła pałac w zastawy **srebrne i serwisy, a wreszcie z Austrji nadszedł** piękny budulec **dla ustawienia trybun** dla publiczności.

Niemało kłopotów miał sekretarz Ligi Narodów, Avenol, z ofiarami poszczególnych narodów. Tu i owdzie przedstawiciele tego czy innego państwa przyrzekają nadesłanie przedmiotu, który jego następca uważa za najzupełniej nieodpowiedni i przesyła coś innego. Na tem tle sekretarz Ligi Narodów musiał prowadzić rozległą korespondencję, która wymagała, oczywiście, wiele taktu i talentu dyplomatycznego.

Od 7 lat żywi się pigułkami...

Oryginalna fundacja miljardera dla ludzi, zdolnych do największych poświęceń

(z) Przed siedmiu laty fundacja Rockefellera spólnie z towarzystwem Mayo, wyznaczyła 70.000 dolarów nagrody dla tego, kto w ciągu dwunastu lat zdoła dowieść największego hartu ducha i ofiarności.

Do konkursu przystąpiły wówczas 432 osoby. W ciągu siedmiu lat **79 z nich zmarło,** a większość pozostałych, **zrezygnowała z prowadzenia spartańskiego trybu życia.** W chwili obecnej pozostało zaledwie **trzech spółzawodników.**

Pierwszym z nich jest Anglik z Liverpoolu, nazwiskiem Walten, który **żywi się wyłącznie pigułkami. Od siedmiu lat nie dotknął on mięsa, chleba, jarzyn, wina, piwa czy innych produktów. Żywi się wyłącznie pigułkami i wodą.** Lekarze twierdzą, że po upływie 12 lat, Walten jeszcze przez 5 lat przynajmniej, będzie musiał kontynuować swą oryginalną dietę, zanim wolno mu będzie, jak pozostałym ludziom, normalnie się odżywiać. — Żołądek jego nietylko skurczył się do ostatecznych granic, lecz nie **jest obecnie wogóle przystosowany do przyjmowania zwykłego pożywienia.**

Drugim kandydatem jest kanadyjczyk Jack Richards, z Winnipeg, który **od siedmiu lat sypia stojąc, oparłszy się o szafę.**

Wreszcie w rachubę wchodzi trzeci pretendent do premji **70.000 dolarów,** Amerykanin Frank Fielding z Minnesoty który **sypia na stole, przyczem codziennie zmienia swe miejsce zamieszkania. W ten sposób w ciągu ubiegłych 7-iu lat Fieldind przemierzył 120.000 klm.**

Towarzystwa, które ofiarowały 70 tysięcy dolarów dla zdobywcy, uważają, że konkurs ten **posiada** pewne znaczenie **dla nauki.**

„Żywy trup" w celi śmierci

27 lat czeka na wykonanie wyroku

(z) **Od 27-iu lat Archibald Herron przebywa w celi śmierci więzienia w Trenton, stanu New Jersey.** Człowiek ten — to żywy trup. **Nie wolno mu żyć, a jednak nie może być stracony.**

Gdy w 1908 roku skazany został na śmierć, ferujący wyrok sędzia odroczył jego wykonanie, ponieważ wydawało mu się, że dowody winy oskarżonego są niedostateczne. Zanim jednak zapadła ostateczna uchwała w tej sprawie, **sędzia zmarł.** Ponieważ według przepisów amerykańskich o wykonaniu wyroku może decydować tylko sędzia, który go wydał, Herron nie może zasiąść na elektrycznem krześle. Równocześnie zaś gubernator stanu nie polecił odroczyć egzekucji, wobec czego Herron **uważany jest urzędowo za straconego.**

Pewien nowojorski adwokat znalazł wyjście z tej skomplikowanej sytuacji prawnej. Chce on mianowicie wyzyskać prawo członków rodziny do **żądania wydania zwłok straconego.** Prawo takie przysługuje synowi Archibalda Herrona. **Jedyny jednak syn skazańca zniknął przed paru laty i nie można go w żaden sposób odszukać.**

A tymczasem Archibald Herron, siedząc w celi śmierci, ma dość czasu do namyślania się nad tem, jak bardzo skomplikowane jest amerykańskie prawodawstwo.

WOLNA TRYBUNA

„STAŁA CZYTELNICZKA EXPRESSU" w ŁODZI. Proszę napisać list do Komendy Głównej Policji Państwowej w Warszawie i zapytać jakie kwalifikacje wymagane są od kandydatek na policjantki. Wiem o tem, że przygotowanie do zawodu jest ciężkie, że trzeba skończyć rocz ną szkołę, przyczem podczas nauki uczennice są skoszarowane, odbywają poranne ćwiczenia na modłę wojskową i t. d. Pierwszym warunkiem jest w każdym razie stan zdrowia nie pozostawiający nic do życzenia. Jeżeli choroba oczu Pani pozostawiła po sobie jakiś ślad, to może to być już poważną przeszkodą. Niech Pani napisze wszystko o sobie i poprosi o dokładne informacje i odpowiedź czy są wogóle możliwości zostania policjantką.

PAN Z. K. w OLCHOWIE. Wyszukanie odnośnego artykułu w Dzienniku Ustaw zajęłoby bardzo dużo czasu, tembardziej, że nie podaje Pan daty ogłoszenia wspomnianego artykułu. Niemniej jednak w centrali Ubezpieczalni, gdzie wszystkie dane odnośnie ubezpieczeń społecznych są przechowywane, znajdzie Pan łatwiej artykuł o który Panu chodzi. Musiałby się Pan jednak zwrócić do Ubezpieczalni w większem mieście, która posiada własne archiwum i dużą kancelarję. Myślę, że Ubezpieczalnia w Lublinie poinformuje Pana dokładnie.

„NIEPOCIESZONA BRONKA" z ŁODZI. Nie może Pani żywić do nikogo pretensji z tego powodu, że ten, którego Pani pokochała, nie odwzajemnił tego uczucia, względnie przestał Panią kochać. To są sprawy, które się zdarzają dość często i zresztą najlepszy przykład ma Pani na sobie. Pani przecież również obdarzała sympatją dwuch poprzednich Pani znajomych, a jednak zapomniała o nich, gdy na horyzoncie zabłysnęła nowa gwiazda. Czy jest Pani pewna że żaden z nich nie cierpiał z tego powodu tak samo, jak Pani obecnie?..

Jest Pani niesprawiedliwa twierdząc, że niesłusznie tak się stało, że nie powinien tak się z Panią obejść w chwili, gdy Pani go kocha i t. d. Pani jednak w tym samym liście pisze, że kochała swego poprzedniego znajomego, poczem uczucie to zmalało i wreszcie przestała Pani kochać i nawet nie wyobraża sobie obecnie, ażeby mogła raz jeszcze nawiązać dawne serdeczne stosunki z poprzednim znajomym. To samo teraz spotkało Panią. Początkowo może kochał *Panią, ale widocznie uczucie to nie musiało być* zbyt silne, skoro przeszło mu szybko (tak samo jak Pani w swoim czasie) i on również nie wyobraża sobie, że mógłby z Panią ponownie nawiązać serdeczny kontakt. Zupełnie ta sama sytuacja, tylko osoby zostały zmienione. Pani sama powinna wiedzieć, że do uczucia nie można nikogo zmusić i, że wszelkie skargi w tym wypadku są daremne. Jedyne co można zrobić — to zapomnieć o wszystkiem, i o tym, który był przyczyną cierpień. Pani sprawiła ból innym, kto inny znów sprawił ból Pani — rachunek został wyrównany. Niech Pani nie prosi o uczucie ale zapomni o wszystkiem co było, albo też... wynagrodzi krzywdę uczynioną pierwszemu swemu znajomemu i kontynuuje przyjaźń z nim. Teraz przecież Pani już wie jak to boli, gdy kocha się bez wzajemności.

PANI PELA Z KATOWIC. Nie wypada podchodzić, ani też siedzieć w oknie i wyczekiwać. Trzeba umieć trochę panować nad sobą i trzymać na wodzy swoje uczucia. Niech Pani myśli o wszystkiem, byle nie nim. Jako lekarstwo na zapomnienie i unikanie okna, zalecam spacery z innymi znajomymi i wesołe pogawędki towarzyskie. Narzucać się mężczyźnie nie wypada i nie osiągnie to zresztą żadnego celu. Najwyżej wykorzysta on sytuację i uczyni sobie z Pani chwilową zabawkę, porzuciwszy wówczas, gdy będzie Jej miał dość. Pani wówczas wyjdzie z opresji ze złamanem sercem, zgnębiona, ze zranioną dumą. Każda kobieta powinna mieć na tyle ambicji, ażeby nie zdradzać swoich słabości tam, gdzie nie mogą być odwzajemnione i zrozumiane. Inaczej kobieta staje się śmieszna, a to jest chyba najbardziej bolesne.

Książka wielkości znaczka pocztowego

(mh) Z okazji kongresu sztuki Iranu, przypomniano sobie znów o cennem **wydaniu bajek Kryłowa w książeczce wielkości znaczka pocztowego,** a grubości zwykłego kartonu. Minjaturowa ta ksiązeczka zawiera 86 stron i 25 bajek.

Cenny ten druk pochodzi z **1855 roku** i wydany został w Petersburgu. Ówczesny dyrektor „Edycji Papierów Państwowych" widział na wystawie paryskiej podobne wydanie ewangelji, uważane za cud sztuki drukarskiej, które posłużyło mu za wzór. Minjaturowa książeczka wyszła w kilku egzemplarzach, ale nigdy nie znalazła się na półkach księgarskich.

Jak żyje świat pracy?...

Fryzjer goli, a krawiec szyje spodnie za 10 groszy!

150,000 osób żyje na terenie naszego województwa z pracy rzemieślniczej

Rozmowa „Expressu" z dyrektorem Izby Rzemieślniczej w Łodzi, p. St. Doboszem

Łódź, 28 września.

Gdy mowa o Łodzi, o pracy na naszym terenie, na myśl przychodzi przedewszystkiem fabryka i trud robotnika fabrycznego. Niesłusznie zapomina się często o tem, że rozłożyste drzewo wytwórczości naszej posiada jeszcze inne, niemniej cenne gałęzie, wśród których jedno z pierwszych miejsc zajmuje **rzemiosło,** Łódź jest trzeciem województwem pod względem ilości warsztatów rzemieślniczych, **w naszem województwie skupiło się 37,637 warsztatów samoistnych,** a jeżeli uwzględnimy ilość czeladników i członków rodzin rzemieślniczych, to dojdziemy do wniosku, że **około 150.000 osób żyje na terenie naszego województwa z pracy rzemieślniczej.**

Jest to pozycja, której ignorować nie można, warto więc zastanowić się **jak żyje ta 150-tysięczna masa rzemieślników Łodzi i okolicznych miasteczek, jaka jest jej sytuacja obecna, jakie ma ona troski i co czyni w kierunku polepszenia swej doli.**

Aby odpowiedzieć na te pytania, zwiedziliśmy szereg warsztatów łódzkich, przeprowadziliśmy rozmowy z przedstawicielami różnych gałęzi rzemieślniczych, przekonaliśmy się naocznie **jak żyje łódzki świat pracy.** Zanim jednak przedstawimy wynik naszych wędrówek po warsztatach w cyklu sprawozdań, postaramy się zobrazować ogólną sytuację rzemiosła na naszym terenie z jego najaktualniejszemi bolączkami wedle relacji dyrektora Izby Rzemieślniczej *w Łodzi,* ***p. St. Dobosza,*** z którym przeprowadziliśmy na ten temat poniższą rozmowę.

Więcej warsztatów, a mimo to gorzej...

— Jak się przedstawia rozwój rzemiosła na terenie województwa łódzkiego w ostatnich czasach? — zwracamy się do dyr. Dobosza.

— Odporność rzemiosła w ciężkich sytuacjach gospodarczych jest znana. Rzemieślnik jest to człowiek, który wykuwa swój charakter, a rzemiosło uważać należy za szkołę mocnych indywidualności. Muszę również przy tej okazji zaznaczyć o różnicy, jaka zachodzi w psychice **między rzemieślnikiem a robotnikiem.** Terminujący uczeń przy warsztacie mistrza zdaje sobie sprawę z tego, że dzięki solidnej pracy usamodzielni się sczasem i stanie się właścicielem takiego samego warsztatu. Natomiast robotnik, pracujący w fabryce wie, że **zaczyna od robotnika i musi skończyć jako robotnik w tej fabryce.** Stąd wynika tak wielkie przywiązanie rzemieślnika do warsztatu i stąd ta wielka odporność, o której wspomniałem na wstępie. Dlatego też mimo ciężkich warunków **rzemiosło łódzkie kroczy wytrwale naprzód.** Podczas bowiem, gdy w 1930-tym roku było na terenie województwa łódzkiego 27.268 warsztatów to w 1934 roku mamy już 37.637 warsztatów, czyli przyrost od 1930 do 1934 roku wynosił 10.369 warsztatów — około 39 procent.

— Czy można ten objaw uważać za oznakę poprawy sytuacji gospodarczej rzemiosła łódzkiego?

— **Niestety, nie...** Wbrew pozorom objaw ten należy uznać raczej za **oznakę pogorszenia się sytuacji gospodarczej rzemiosła łódzkiego.** Objaw ten świadczy bowiem o tem, że większe warsztaty nie mogą się utrzymać na powierzchni życia, a więc redukują czeladników, którzy nie będąc w stanie zabrać się do innej pracy, zakładają własne przedsiębiorstwa rzemieślnicze, Zwiększyła się więc ilość drobniejszych warsztatów, ale zmniejszyła się ogólna wytwórczość.

Walka z nielegalnem rzemiosłem

— Jak Izba Rzemieślnicza walczy *z nielegalnem rzemiosłem?*

— Nielegalne rzemiosło to bodaj **nasza największa bolączka obok chałupnictwa.** Rzemieślnik, pracujący nielegalnie, nie płaci żadnych podatków ani ubezpieczeń i dlatego może pracować taniej. Dochodzi już do tego, **że fryzjer goli, a krawiec szyje spodnie za 10 groszy!...** Opracowaliśmy plan walki z nielegalnem rzemiosłem i zwróciliśmy się do p. wojewody w sprawie uruchomienia komisyj lustracyjnych. **Pan wojewoda, interesujący się bardzo sprawami rzemieślniczemi, potraktował przychylnie nasze postulaty i mamy nadzieję, że wkrótce komisje lustracyjne przystąpią do działania.** Walka z nielegalnem rzemiosłem zależy jednak nietylko od nas, lecz w znacznej mierze również od samych rzemieślników. Mistrzowie, znajdując się w ciężkiej sytuacji, szukają najtańszej siły roboczej i nie bacząc na to, że mamy bardzo wielu wykwalifikowanych czeladników - bezrobotnych, biorą do pracy siły niewykwalifikowane, lecz tańsze. Odbija się to potem na ich własnej skórze, gdyż **niewykwalifikowany pracownik usamodzielnia się po pewnym czasie i staje się ich groźnym konkurentem.** Rzemieślnicy powinni więc w pierwszym rzędzie sami dążyć do tego, aby w warsztatach byli zatrudnieni czeladnicy wykwalifikowani.

Bolączki podatkowe

— A jak wyglądają bolączki podatkowe rzemiosła łódzkiego?

— W Izbie został powołany referat dla spraw podatkowych, żeby rzemieślnicy mogli zwracać się do Izby w tych sprawach. Domagamy się w naszych memorjałach do ministerstwa skarbu **sprawiedliwego rozłożenia ciężarów podatkowych, zrównania opodatkowania na całym obszarze państwa uproszczenia manipulacyj w urzędach skarbowych i wprowadzenia jednego nakazu płatniczego na wszystkie podatki.** Aby narazie przynajmniej częściowo uleczyć te bolączki propagujemy wśród rzemieślników prowadzenie uproszczonych ksiąg handlowych, ale szczególnie województwo łódzkie nie ma jakoś przekonania do tych ksiąg. Inne województwa, jak np. województwo poznańskie, zrozumiały znacznie tych ulepszeń i we wszystkich warsztatach poznańskich księgi zostały wprowadzone. Uniknięto w ten sposób przynajmniej wzajemnych oskarżeń, albowiem dziś urzędy skarbowe sądzą, że są przez rzemieślnika oszukiwane i odwrotnie — rzemieślnik uważa, że jest przez urząd skarbowy pokrzywdzony. **Przy prowadzeniu ksiąg handlowych, bardzo zresztą tanich i łatwych do prowadzenia, nie byłoby trudności w ustalaniu dochodu rzemieślnika.**

— Czy istnieją jakieś zamierzenia Izby w kierunku kulturalno - propagandowym?

— Owszem, zamierzamy założyć muzeum sztuk czeladniczych i mistrzowskich. Niezależnie od tego projektujemy zorganizowanie **wystawy rzemieślniczej na wiosnę 1936 roku.** Ostatnia wystawa rzemieślnicza w Łodzi była zorganizowana w 1912 roku, a więc przed blisko ćwierćwieczem, a wiele przecie zmieniło się w ciągu tego czasu... Pod niektóremi względami może na gorsze, ale pod wielu względami również na lepsze. Chcemy właśnie pokazać jak wygląda ten dorobek naszego rzemiosła na przestrzeni ostatnich dziesiątków lat, chcemy dowieść, że rzemieślnik nasz mimo ciężkich czasów nie załamuje rąk, lecz patrząc ufnem okiem w przyszłość, pracuje wytrwale dla dobra swego zawodu.

EGO.

Nowa przychodnia przeciwgruźlicza w Łodzi

Łódź, 29 rwześnia.

(k). — Dowiadujemy się, że w nadchodzącą środę, t. j. 2 października zostanie oddana do użytku nowa przychodnia przeciwgruźlicza w Łodzi, która mieścić się będzie w pierwszym miejskim ośrodku zdrowia przy ul. Dworskiej 10.

Brak tej przychodni dawał się we znaki mieszkańcom północnej dzielnicy miasta, którzy dla zastosowania odmy musieli zgłaszać się do odległej przychodni przy ul. Narutowicza 30.

NOCNE DYŻURY APTEK.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: A. Dancerowej, Zgierska 57, W. Groszkowskiego, 11-go Listopada 15, S-ców Gorfeina, Piłsudskiego 54 J. Chądzyńskiej, Piotrkowska 165, H. Rembielińskiego, Andrzeja 28, A. Szymańskiego, Przędzalniana 75.

Ceny węgla wzrosną

już od wtorku, dnia 1 października

Łódź wstrzymywała się w lecie r. b. od przygotowywania zapasów opałowych

Łódź, 29 września.

(ik). — Jak się dowiadujemy ze sfer sprzedawców opału — z dniem 1 października r. b. a więc od najbliższego wtorku, wprowadzoną zostanie zwyżka cen węgla. W węgiel po niższej cenie zaopatrywać się więc będzie można tylko jeszcze w poniedziałek, dnia 30 bm.

Cyfra tej zwyżki cen nie jest jeszcze ściśle ustalona, a to z wielu przyczyn. Sam fakt podwyższenia ceny węgla właściciele składów tłumaczą **cofnięciem przez rząd od 1 października dorocznych rabatów, udzielanych przemysłowi węglowemu na okres miesięcy letnich.**

Należy zaznaczyć, iż — w przeciwieństwie do lat ubiegłych — łodzianie nie zaopatrywali się w węgiel na zimę w miesiącach letnich i dopiero od paru dni, wobec znacznego spadku tempratury, **zaznaczył się większych ruch w składach opału.** Ponieważ jednak ruch ten jest mimo wszystko stosunkowo słaby, właściciele składów opałowych oddają węgiel na warunkach jaknajdogodniejszych, bądź to udzielając bardzo poważnych rabatów, przy zakupach gotówkowych, bądź przyjmując należność w długoterminowych wekslach. Z tych właśnie względów podwyżka ceny węgla nie w każdym składzie opałowym wyrażać się będzie tą samą cyfrą.

—o—

Z WOJEWÓDZKIEGO FUNDUSZU PRACY.

Według danych statystycznych Wojewódzkiego Biura Funduszu Pracy w Łodzi w okresie od 9 do 21 września r. b. korzystało z zasiłków ustawowych 6985 osób, w tem 848 nowouprawnionych.

W tymże czasie zdjętych zostało z ewidencji pobierających zasiłki 1763 osoby, w związku z przystąpieniem do pracy zarobkowej, względnie na skutek wyczerpania prawa do przysługujących im świadczeń.

W porównaniu z okresem poprzednim stan liczebny pobierających zasiłki ustawowe uległ nieznacznej zniżce.

KONCERT POPISOWY ORKIESTR.

Dziś w niedzielę, 29 bm. odbędzie się zapowiadany od kilku dni koncert popisowy orkiestr podwórzowych z nagrodami.

W koncercie tym biorą udział wyróżnione na konkursie następujące orkiestry: „Zespół Łodzian", „Gwiazda", „Dziesiątka Łódzka", „Zespół Poznański Przybyła", „Sylwester" i in.

Od godz. 3 do 6 pp. odbędzie się specjalny koncert dla dzieci, zaś nieco później — właściwy koncert popisowy o nagrody (głosuje publiczność). Program wypełnią utwory poważne, lekkie i taneczne.

Ze względu na niskie ceny biletów, bo po 85 i 50 gr. należy przypuszczać, iż cała Łódź spotka się dziś w Helenowie.

PRZY RADZIE OKRĘGOWEJ UNJI.

Wobec zakończenia prac organizacyjnych została oddana do użytku publicznego zorganizowana przy tutejszej Radzie Okręgowej Unji ZZPU Społeczna Poradnia Ubezpieczeniowa, której lokal mieści się w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej 154.

Poradnia czynna jest codziennie w godz. 18—20 z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt. Biuro Poradni udziela bezpłatnie wszystkim zgłaszającym się ubezpieczonym porad w zakresie przysługujących im ustawowych uprawnień.

Niewątpliwie działalność tej placówki, której brak dawał się dotkliwie odczuwać w Łodzi, już w najbliższej przyszłości cieszyć się będzie dużą popularnością, zwłaszcza wobec skomplikowanego i ulegającego ciągłym zmianom ustawodawstwa ubezpieczeniowego.

WYCIECZKA NA LOTNISKO.

Zarząd Koła LOPP nr. 18 Pracowników Ubezpieczalni Społecznej zorganizował dla swych członków i ich rodzin wycieczkę na lotnisko łódzkie, która odbędzie się w dzisiejszą niedzielę dnia 29 września 1935 r. w godzinach od 9-ej do 12-ej.

Zbiórka uczestników wycieczki o godz. 8.15 na przystanku tramwajów dojazdowych przy Pl. Reymonta.

Uczestnicy wycieczki zostaną przewiezieni autobusami, które od godz. 8.30 będą kursować pomiędzy przystankiem „Lotnisko" (Marysin) a portem lotniczym.

ZARZĄD
Łódzkiego Obwodu Miejskiego
L.O.P.P.

CORSO

Początek o godz. 4-ej w soboty i niedziele o godz. 12-ej.

Ceny miejsc: na 1 seans **50 i 54 gr.** następne **54, 85 i 1.09**

I.— **ZŁODZIEJ SERC**

Pikantna i dowcipna komedja pomyłek
W rolach głównych:
Fredric March, Constance Bennet i Fay Wray

II.— **ZEMSTA PANA X**

Niesamowity dramat.
W rolach głównych:
Robert Montgomery, Elżbieta Allan i Lewis Stone

Nadprogarm: Dodatki PAT.

Hallo! Tu radjo!

PROGRAM ROZGŁOŚNI ŁÓDZKIEJ POLSKIEGO RADJA.

NIEDZIELA, 29 września 1935 r.

9.00—9.03: Sygnał czasu i pieśń „Kiedy ranne wstają zorze". 9.03—9 15: Gazetka rolnicza. 9.15—9.40: Muzyka (płyty). 9.40—9.50: Dziennik poranny. 9.50—10.00: Odczytanie programu na dzień bieżący 10.00—11.57: Transmisja Nabożeństwa z kościoła Matki Boskiej Ostrobramskiej we Lwowie. Sumę pontyfikalną celebrować będzie J. E. ks. Arcybiskup Metropolita dr. Twardowski. — Kazanie wygł. ks. dziekan Jan Skarbek. Po Nabożeństwie: muzyka z płyt. 11.57—12.03 Sygnał czasu z Warszawy. Hejnał z Krakowa. 12.03—12.15 „Rozmowa z robotnikami z farbiarni" — reportaż przeprowadzi red. Edmund Bartoszek. 12.15—14.00 Poranek muzyczny. Wykonawcy: Orkiestra P. R. pod dyr. Jozefa Ozimińskiego z udziałem Ireny Kaszowskiej (fort.). W przerwie o godz. 13.00—13.20: Teatr Wyobraźni: Fragment słuchowiskowy p. t. „Trójka hultajska" wodewil Jana Nestroy'a w przekłodzie i oprac. W. Hulewicza. 14.400—14.20 Odczytanie opowiadania Jana Waśniewskiego p. t. „Wyłupiasty Józek". 14.00—15.00 „Najpiękniejsza płyta" (koncert Życzeń). 15.00—15.45 Audycja dla wszystkich — transmisja z Wilna. 15.45—16.00 Feljeton pt. „Sieradz" — wygł. J. Kamiński.

16.00—16.15. „Łamigłówki" (dla dzieci — podyktuje Henryk Ładosz.

16.15—16.45. Recital skrzypcowy Stanisława Jarzębskiego.

16.45—17.00. Cała Polska śpiewa — koncert chóru mieszanego „Moniuszko" pod dyr. Stanisława Wiechowicza (trasm. z Poznani).

17.00—17.40. Muzyka taneczna w wykonaniu zespołu Arkadjusza Flato.

17.40—18.00. Migawki regjonalne — audycja muzyczno - słowna z Poznania.

18.00—18.30. Recital śpiewaczy Stani Zawadzkiej (transm. z Poznania).

18.30—19.00. Teatr Wyobraźni: Słuchowisko p. t. Podróż Czang-li" — Sachy Giutry (wznowienie). Transmisja z Wilna.

19.00—19.10. Zapowiedź programu na dzień następny.

19.10—19.15: Wiadomości sportowe lokalne.

19.15—19.30: Koncert reklamowy.

19.30—19.45: Kącik humoru i muzyka wesoła.

19.45—20.00: „Co czytać?" nowości literackie— omówi Leon Piwiński.

20.00—20.45. Koncert symfoniczny w wykonaniu Orkiestry P. R. pod dyr. Mieczysława Mierzejewskiego.

20.45—20.50: Wyjątki z pism Józefa Piłsudskiego.

20.50—21.00. Dziennik wieczorny.

21.00—21.30. „Na wesołej lwowskiej fali". — „Spotkały się dwa Michały".

21.30—21.45. „Podróżujmy" — „W kraju wielkiej księżnej luksemburskiej" — wygł. red. Kazimiera Muszałówna.

21.45—22.05. Transmisja fragmentów ogólnopolskich zawodów sportowych Pocztowego Przysposobienia Wojskowego.

22.05—22.20. Wiadomości sportowe ze wszystkich rozgłośni P. R.

22.20—23.00. Muzyka taneczna — płyty.

23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne dla komunikacji lotniczej

23.05—23.30: Muzyka leka (płyty).

AUDYCJE ZAGRANICZNE.

BERLIN. Fragmenty operowe.
HAMBURG. „Don Pasquale" — op. Donizettiego.
STOCKHOLM. Koncert muzyki skandynawskiej (Szwecja).
BUKARESZT. Koncert chóru.
PRAGA. Koncert symfoniczny.
LIPSK. „Z dawnych i nowych oper".
WROCŁAW. Wesoły wieczór taneczny.
KOENIGSWUST. Audycja jesienna.
MONACHJUM. Niemieckie opery komiczne
BUKARESZT. Arje operowe.
KRÓLEWIEC. Koncert wieczorny.
KOLONJA. Koncert muzyki operowej.
BUDAPESZT. Koncert ork. operowej.
RZYM. Koncert symfoniczny.
MEDJOLAN. „I Dispetti amorosi" — komedja muz. Luporiniego.

Karnecik teatralny

ŁÓDZKIE TEATRY POPULARNE (Ogrodowa 18).

W niedzielę, dnia 29 bm. spowodu przedstawień w teatrach przy ul. Piotrkowskiej 295 i ul. Rzgowskiej 84, teatr nieczynny.

W poniedziałek, dnia 30 bm. o godz. 8.15 wieczorem komedja muzyczna ze śpiewami i tańcami W. Larockiego p. t. „Miłość na poddaszu".

Sala Geyera — Piotrkowska 295.

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. komedja muzyczna ze śpiewami i tańcami p. t „Miłość na poddaszu".

Dom Ludowy — Rzgowska 84.

W niedzielę, dnia 29 bm. o godz 4.15 popoł. i 8.15 wiecz. (dwa przedstawienia) komedji St. Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane"

Pani hrabina szuka synowej

Która kobieta zgodzi się wyjść za młodego, przystojnego i bogatego mężczyznę

Pani hrabina szuka synowej!... Syn pani hrabiny, oczywiście — hrabia, jest młody, przystojny, uczciwy i — wcale jeszcze nie zrujnowany. Ma pieniądze. Ma nawet dużo pieniędzy.

Na wieść o tem napewno niejedno serduszko żywiej uderzy, niejedna młoda i piękna kandydatka do stanu małżeńskiego zainteresuje się: Co to za hrabina? Co to za arystokrata, który nie umie w kole znajomych znaleźć sobie żony, lecz oczekuje, aż matka to za niego załatwi? I jakich trzeba warunków, aby.... stać się młodą panią hrabiną?

Jakkolwiek tytuł niniejszej notatki brzmi jak oferta matrymonjalna, to — nie trzeba się łudzić. Wspomniana hrabina jest bohaterką powieści p. t. „Niewolnica zmysłów", a powieść ta ukazała się w najnowszym, 120-ym numerze „Co Tydzień Powieść".

Najnowszy, 120-ty numer C. T. P. przynosi nietylko całość powieści, lecz nadto rozrywki z nagrodami, humor, rozmaitości, rady pani Ivy i t. d.

Cena 30 gr. Do nabycia wszędzie.

Nieście pomoc najbiedniejszym

Poradnik astrologiczny

29 WRZESIEŃ 1935 r.

Wczesny ranek przyniesie pewną drażliwość, niezadowolenie i przykre rozczarowania w związku z podwładnymi i rodzeństwem. Godz. 9-ta nadaje się do wyruszenia w podróż morską i przyniesie powodzenie w nowych poczynaniach. Następny okres do godz. 11-ej sprzyja nauce i sztuce i przyniesie niezwykłe pomysły i plany na przyszłość. Krótko przed południem działają niepomyślne wpływy dla spraw sercowych i małżeńskich. O tej porze należy także unikać zatargów z osobami wyżej stojącemi. Od godz. 12-ej do godz. 14-ej z powodzeniem możemy starać się o poparcie osób wpływowych i załatwiać sprawy pieniężne. Okres ten przyniesie także powodzenie u osób płci odmiennej. Między godziną 14-tą a godz. 17-tą działają pod każdym względem ujemne wpływy. Nie należy załatwiać korespondencji ani zaprowadzać żadnych zmian. Szczególnie niepomyślny jest ten okres dla osób, urodzonych w lipcu i pierwszej połowie września; powinny one zaniechać wszystkiego, co nie jest konieczne i co można załatwić później. Między godz. 17-tą a godz. 20-tą z powodzeniem możemy załatwiać sprawy, które powinny pozostać w ukryciu, składać wizyty i prowadzić dyskusje. Późniejsze godziny wieczorowe zapowiadają się nieszczególnie. Należy unikać osób, które nam są wrogo usposobione.

Dziecko dziś urodzone — pracowite, zdolne, dąży do uniezależnienia się, oszczędne, zamiłowanie i zdolności do malarstwa, często ulega egoizmowi.

KINO „RAKIETA" Sienkiewicza 40 tel. 141-22.
Dziś i dni następnych!

Arcydzieło grozy i niesamowitości
POWRÓT FRANKENSTEINA
W roli głównej: Genjalny KARLOFF.
Następny program: „SYN MARNOTRAWNY".
Początek w dni powszednie o godz. 4-ej po poł., w soboty, niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na pierwszy seans i poranki miejsca po 54 gr.

Kino-teatr „MIRAŻ" 11 Listopada 16 (Konstantynowska)
Dziś pocz. o godz. 12

Dziś i dni następnych! Gigantyczny film z życia carskiej — Rosji. Hulanki, Zabawy, Śpiewy, Orgje p. t.
MOSKIEWSKIE NOCE
W rol. głównych Harry Baur i urocza Anna Bella

Więcej niż miłość

Wzruszająca powieść współczesna

— Napisał specjalnie dla „Expressu" Andrzej Żański —

140

Hrabia, przyzwyczajony do potulności Lusi, teraz, widząc jej gwałtowność, zmieszał się. Wyczuwszy w słowach dziewczyny wrogi ton, począł układnie:

— Tak, przyznaję pani rację. że oświadczyny swoje sformułowałem bardzo niefortunnie. Powinienem kwestję tę postawić inaczej.

Znów pochylił się nad nią i szepnął stłumionym głosem:

— Lusiu, kocham cię szczerze. Czy również i pani nie jestem obojetny?

Lusia potrząsnęła głową:

— Nie, panie hrabio, lubię pana, nie mniej oświadczam kategorycznie, że nigdy nie zostanę pańską żoną!

Aleksander Olgierdowicz zaczął coś rozumieć.

— Czy kocha pani kogo innego? — zapytał rwącym się głosem.

— Tak! — odparła z mocą „dziewicza wdowa" — kocham kogo innego i wyjdę tylko za niego! Mówię panu to jak dżentelmenowi i myślę, że ustosunkuje się pan do tego faktu, jak prawdziwy dżentelmen.

W źrenicach hrabiego zamigotały żal i gniew. Podniósł się i oświadczył sucho:

— Wiem najlepiej, jak w takim wypadku powinienem postąpić. Żegnam panią i życzę jej wiele szczęścia.

Skłonił się nisko i wyszedł z saloniku.

W sąsiednim pokoju natknął się na podsłuchującą pod drzwiami panią Ritę.

— Dlaczego nie powiedziałaś mi, kuzynko, że Lusia nie jest wolna? — parsknął gwałtownie.

Rita, wściekła na Lusię, zacisnęła pięści.

— Ta dziewczyna jest jednak bardziej uparta niźli przypuszczałam! Ale znajdę środki, ażeby złamać jej upór.

Sapnęła kilka razy gniewnie, poczem zwróciła się do kuzyna:

— Nie przejmuj się tym koszem! Lusia to jeszcze dziecko, kierujące się impulsami chwili. Owszem, prawda jest, że bawiąc latem nad morzem, zetknęła się z kimś, kim sobie zaprószyła romantyczną główkę. Lecz wierz mi, że sprawa ta jest zupełnie bez znaczenia. Minie parę miesięcy, a epizod ten zatrze się najdoszczętniej w pamięci dziewczyny. A kiedy wówczas ponowisz swe oświadczyny, otrzymasz z całą pewnością przyjęcie przychylniejsze, aniżeli teraz.

Tak mówiła pani Rita. Ale nie potrafiła zmienić humoru hrabiego: Aleksander Olgierdowicz pokręcił się jeszcze przez parę kwadransów po dworze poczem wyjechał.

Lusia, — jak i za poprzednim razem — nie uważała za stosowne pożegnać się i mimo ostrych stofowań matki, pozostała w swoim pokoju, który opuściła dopiero wówczas, kiedy samochód hrabiego zniknął w parkowej alei.

Po jego odjeździe matka urządziła Lusi wielką scenę. Lecz, o dziwo, groźby matki, jej histeryczne szlochy i zapewnienia, że upór córki wpędzi ją do grobu, nie wywarły na dziewczynie większego wrażenia. Pokornie przepraszała ją, że niestety, musi przeciwstawić się jej woli, lecz że decyzja jej jest stanowcza i nigdy nie wyjdzie za hrabiego Olgierdowicza.

— Lecz nie wyjdziesz również za tego konowała Raszka — krzyknęła z pasją pani Rita i wyszła, zatrzasnąwszy za sobą drzwi.

Cała ta scena wywołała w Lusi ogromny niesmak. W dalszym ciągu kochała matkę, lecz patrząc na nią coraz krytyczniej, pojmowała bolesną prawdę, że pani Rita nie wyleczy się nigdy ze swego samolubstwa i uporu.

Zdegustowana i bynajmniej nie tryumfująca ze swego chwilowego zwycięstwa, udała się do pokoju ojca.

Na widok jedynaczki pan Włodzimierz przymrużył żartobliwie lewe oko:

— No i cóż: konkurent odjechał z koszem? Matka musi być wściekła, nieprawdaż?

— Tak, tatusiu. Jest mi z tego powodu niewymownie przykro! Mama jest na mnie obrażona, jakgdybym jej zrobiła największą krzywdę.

Pan Włodzimierz z czułością pogłaskał jedynaczkę po włosach:

— Nie przejmuj się tem, malutka. Nie możesz przecież dla kaprysu matki złamać szczęścia dwojga osób: swojego i Janusza. Matka wysapie się, aż zmęczona własnym gniewem, uspokoi się. I jakoś to potem będzie!

— Jakżeż mam ci, tatusiu, dziękować za twoje słowa pociechy — przytuliła się do niego dziewczyna. — Jakżeż wielką jest dla mnie pociechą, że mam ciebie, przy którego boku znajdę zawsze pomoc!

Jakoż w tym okresie musiała Lusia częściej niż zazwyczaj szukać pociechy u pana Włodzimierza. Gliwską zamieniła się w prawdziwą Meduzę, ziejącą jadem i złością. Próżno starała się Lusia przebłagać ją słodyczą i łagodnością: pani Rita szalała w dalszym ciągu, napełniając dom skargami na niewdzięczność dzieci, gorzkiemi pogróżkami i swoją cierpkością.

Pan Włodzimierz jak mógł podtrzymywał na duchu jedynaczkę. Starał się ją rozweselić opowiadaniami z dawnych czasów. A już najczęściej bawił ją wywlekaniem różnych wspomnień z dziecińDstwa Janusza Raszka, którego przecież znał od niemowlęctwa.

— Był to zawsze dobry i kochany chłopiec — powtarzał, a Lusia promieniała.

Lecz, siedząc tak na fotelu w swoim pokoiku, pan Włodzimierz Gliwski, ani nie przypuszczał, jak straszny czeka go cios.

Poranku tego posłaniec przyniósł z poczty przesyłki trochę wcześniej niż zazwyczaj. Pan Włodzimierz, ujrzawszy go przez okno, ucieszył się.

— Kto wie czy nie dostałem dziś listu od swego chłopaka!... Bo Romek strasznie już dawno nie dał o sobie żadnego znaku życia.

(Dalszy ciąg jutro).

„Tędy nie można! Proszę wrócić do rogu!"...

Jak się odbywa nauka chodzenia po ulicach? Jedynie tragarzom wolno przechodzić w środku odcinka. — Jutro wykłady zostaną zakończone

Oryginalny protest kupców z ul. Nowomiejskiej

Łódź, 29 września.

— Tędy nie można. Pan bedzie łaskaw wrócić do rogu...

— Ale mnie się śpieszv!

— Nic panu na to nie poradzę...

Oto jakie rozmowy słyszymy od kilku dni na ulicy Piotrkowskiej.

Władze administracyjne wydały zarządzenie, że **jezdnie można przecinać tylko na skrzyżowaniu ulic** i zarządzeniu temu trzeba się podporzadkować. Chodzi bowiem o bardzo doniosłą sprawę, o pouczenie ludności w jaki sposób i gdzie można przechodzić przez jezdnię, **aby nie paść ofiarą wypadku.**

Bo dotychczas źle sie działo na naszych ulicach. Nie było dnia bez kilku wypadków przejechań, z którvch wiele kończyło się tragicznie.

A jak będzie na przyszłość? Czy nauka chodzenia po ulicach daie jakieś **rezultaty?**

***

Co kilkanaście metrów wzdłuż ulicy Piotrkowskiej stoją funkcionarjusze policji. Fala ludzka płynie chodnikami. Jakiś przechodzień chce sie przedostać na drugą stronę ulicy, bo właśnie zauważył znajomego, do którego ma pilny interes.

Nie zważając na pędzace samochody, przebiega przez jezdnie. Ale w połowie drogi zatrzymuje go policjant.

— **Tędy nie można!...**

Co robić? Zrezygnowany przechodzień **cofa się, dochodzi do rogu. wraca i goni znajomego, który już w międzyczasie zdążył się znacznie oddalić.**

W pierwszych dwuch dniach wypadków takich było bardzo wiele. **Przechodnie protestowali, denerwowali się — i wracali do rogów.** Onegdaj i wczoraj policjanci mieli już bardzo mało roboty. Powoli zaczynamy sie przyzwyczajać do nowych przepisów.

***

Jak długo potrwa nauka chodzenia po ulicach?

Pokazy zaczęły się w ubiegły poniedziałek. Początkowo obejmowały tylko **ulicę Piotrkowską od Andrzeja do Placu Wolności,** potem rozszerzyły się także **na ulicę Nowomiejską i Zgierską.** Wczoraj wymalowano białe pasy, oznaczające miejsce przecięcia jezdni na szeregu innych ulic, na których panuje również ożywiony ruch kołowy. a mianowicie **na ulicach Kilińskiego. 11-go Listopada, Przejazd, Narutowicza itd.**

Jutro, t. j. w poniedziałek. zgodnie z zarządzeniem władz administracyjnych, **pierwszy etap nauki chodzenia po ulicach zostanie zakończony.**

Funkcjonarjusze policyjni. którzy przez cały tydzień udzielali wskazówek przechodniom zostana odwołani, ale **nie znaczy to, że znowu każdy będzie mógł przechodzić przez ulicę, jak chce.**

Zarządzenie o przecinaniu jezdni tylko na skrzyżowaniach ulic nadal będą obowiązywały. Nadzór nad porządkiem będą sprawowali policjanci. pełniący służbę na skrzyżowaniach ulic. **Oni będą od wtorku karali mandatami za nieprawidłowe przechodzenie przez jezdnię.**

Czy zakaz przecinania jezdni na środku odcinka dotyczy wszystkich?

Tak jest. **Wyjątek stanowią tylko tragarze,** którzy mogą przechodzić na środku odcinka, ale pod kątem prostym. Poza tem niema żadnych wyjatków.

Jak już wspomnieliśmy wyżej, jutro zakończony zostanie pierwszy etap nauki chodzenia. Ale wyszkolenie ludności nie skończy się na tem. **Za dwa tygodnie znowu deleguje sie na miasto kadry funkcjonarjuszów policji. którzy podejmą nanowo wykłady.**

Trwać to będzie tak długo. aż nauczymy się prawidłowo przechodzić przez jezdnię.

***

Na marginesie nauki chodzenia po ulicach zanotować należy charakterystyczny protest, jaki wnieśli do władz administracyjnych **kupcy z ulicy Nowomiejskiej.**

Oświadczyli oni, że nowe zarządzenie **szczególnie ostro godzi w ich interesy.** Handel na ulicy Nowomiejskiej odbywa się bowiem **w specyficznych warunkach.** Nie było jeszcze wypadku, aby kupujący nabył ubranie. obuwie, czy palto odrazu w pierwszym sklepie. **Klijent chodzi od sklepu do sklepu, bo chce kupić najtaniej.**

Nie każdemu chce się jednak nakładać wiele drogi, aby przejść na drugą stronę ulicy. Klijenci są rozgoryczeni — jak twierdzą kupcy — i... przestają kupować.

Pozatem kupcy wskazuia na fakt, że na Nowomiejskiej w wielu wypadkach **hurtownie mieszcza sie z jednej strony chodnika a sklepy detaliczne z drugiej.** Wymaga to ciągłego kontaktu, który utrudnia jednak wydane obecnie zarządzenie.

Warto zaznaczyć, że podobny protest zgłosili także i kupcy ze śródmieścia, skarżąc się, że sklepy na rogach ulic zabierają im całą klijentele...

-nar-

Policjant pokazuje jak i gdzie należy przechodzić przez jezdnię.

Życie Pabjanic

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ.

Wobec pewnych niedokładności natury formalnej, głównie zaś spowodu niewybrania zastępców do Rady Nadzorczej K. K. O., zostało na dzień 26 b m. zwołane posiedzenie Rady *Miejskiej z jednym tylko porządkiem dziennym,* mianowicie: wybór członków Rady Nadzorczej K. K. O. w liczbie 11 osób i tyluż zastępców.

W sali Ochot. Straż. Poż. o godz. 20 m. 20 otworzył posiedzenie prezydent miasta p. B. Futyma, stwierdzając obecność 39 radnych i 3 ławników.

Rada Miejska po uzgodnieniu przez senjorów poszczególnych frakcyj złożyła listę członków Rady Nadzorczej K. K. O. i ich zastępców i kandydatury te zatwierdziła przez jednomyślne głosowanie.

Lista wybrańców przedstawia się jak następuje:

R. Kasperski Julian (BB), Fabisiak Walery (BB), Wendler Edward (Wł. Nchr. R.), Lederman Rubin (Żyd.), Orłowski Aleksander (N. D.), Lipski Wacław (N. D.), Rensz Józef (N. D.), Chorąży Mieczysław (Ch. D.), Wilczek Stanisław (P. P. S.), Śniady Henryk (P. P. S.), Jankowski Tadeusz (P. P. S.).

REPERTUAR KIN.

Oświatowe: — Kaprys Hiszpański.
Nowości. — Sprytna Dziewczyna.
Luna: — Azef. Górka Dżungli.

SUBTELNE KOSMETYKI
GELOBIL
WARSZAWA
KREM ODŻYWCZY NA NOC „COLETTE"
KREM MATOWY POD PUDER „BIAŁA LILJA"
LAKIER DO PAZNOKCI RÓŻNE ODCIENIE I PERŁOWY „GELOBIL"

Straszna katastrofa na dworcu w Krakowie

Zawalił się strop tunelu, grzebiąc dwuch robotników. — Jedna z ofiar dogorywa w szpitalu

Kraków, 28 września.

Wczoraj o godz. 8.50 rano wydarzyła się **na dworcu osobowym w Krakowie wstrząsająca katastrofa.**

Jak już donosiliśmy, na dworcu tym odbywają się prace przy budowie nowego tunelu podziemnego. Pasażerowie, znajdujący się na dworcu kolejowym, i służba usłyszeli nagle huk, a w chwilę potem **uniósł się w góre tuman pyłu.**

Jak się okazało, w miejscu tem **zawalił się strop tunelu.** Pracujacy w tem miejscu robotnicy: **Józef Stadowski, liczący lat 22, i 27-letni robotnik Roman Migas, obaj pochodzący z Mogilna, zostali zasypani ziemia.**

Świadkowie tej sceny pośpieszyli z pomocą i wkrótce **wydobyli obu zasypanych.** Odwieziono ich do ambulatorjum, gdzie lekarz stwierdził u **Stadowskiego złamanie kręgosłupa, a u Migasa ranę na głowie i wstrzas mózgu.**

Udzielono rannym pierwszej pomocy, poczem wezwano pogotowie ratunkowe, którego lekarz odwiózł ich do szpitala Ubezpieczalni Społecznej. Tu poddano rannych natychmiast operacji.

Stan Stadowskiego uległ lekkiej poprawie, natomiast **stan Migasa jest beznadziejny.** Władze kolejowe i władze bezpieczeństwa wszczęły dochodzenia. celem ustalenia, kto ponosi wine w tej katastrofie.

Przyszłość Twoja — to LOS Loterji Państwowej
nabyty w szczęśliwej
KOLEKTURZE № 100
ODDZIAŁ w ŁODZI
Andrzeja № 2 „PROMIEŃ"
Losy I-klasy już są do nabycia

JESZCZE TYLKO DWA DNI...

Kto nie widział jeszcze obecnego programu w „Tabarinie" może to uczynić dziś i jutro, bo we wtorek, 1 października w lokalu tym odbędzie się inauguracja sezonu zimowego i premjera nowego programu.

Jak wiadomo, w „Tabarinie" występują najlepsze siły artystyczne, jak duet Kamińskich, doskonałych tancerzy, duet akrobatyczny Armina, popisujący się niewidzialnemi sztuczkami oraz znana tancerka — Lu-Relli.

Poza oglądaniem programu publiczność spędza czas na tańcu, do którego przygrywa doborowa orkiestra Szymkiewicza. Zespół ten we wtorek opuszcza już nasze miasto, a na jego miejsce przybędzie znana w Łodzi orkiestra Weinrota, grupująca najlepszych muzyków.

Dziś, w niedzielę, w „Tabarinie" odbędzie się o 5.15 fajf z pełnym programem artystycznym, a wieczorem dancing.

Kuchnia wydaje smaczne i pożywne potrawy. Sala wentylowana. Ceny przystępne.

Nadmienić należy, że na przyszły miesiąc zaangażowano doskonały zespół artystyczny, a mianowicie: Ronera, prestigitatora, popisującego się sztuczkami karcianemi, duet angielski Nadines, węgierską tancerkę Angelo, najładniejszą tancerkę Europy Lucy Doree oraz Tanię Tanyję, tancerkę, dyrygującą we fraku orkiestrze.

Poza tem we wtorek odbędzie się wspaniały bal apaszów, w którym udział wezmą artyści, publiczność i orkiestra — **wszyscy przebrani za apaszów.**

PARCELE BUDOWLANE
przy ul. Krzemienieckiej i Retkińskiej do sprzedania. Zgłoszenia: Piotrkowska 40. Zarząd spadkobierców I. K. Poznańskiego. w dni powszednie od 10—12 i od 4 do 6 popołudniu.

Przyjechał na krótki czas! Wszechświatowej sławy psych. telep. : sugest
Wł. MESSING
który odsłania tajemnicę każdego człowieka.
Kto pragnie poznać właściwości swego charakteru, odkryć uśpione zdolności, dowiedzieć się o przeszłych. teraźniejszych i przyszłych losach swego życia, winien skorzystać ze sposobności i odwiedzić bezzwłocznie MESSINGA, wybitnego znawcę tajemnic życia ludzkiego.
Piotrkowska 62, front. m. 7, przyjmuje od 10—1 i 3—8 w.

Pewność zdrowia - skarb to duży „OLLA" wiecznie Ci posłuży !
„OLLA"
Gum..?

ORYGINALNE PROSZKI „MIGRENO-NERVOSIN"
R.M.S.W. Nr 1599 ZNAK FABR. z KOGUTKIEM
SĄ ŚRODKIEM KOJĄCYM BÓLE
ZASTOSOWANIE:
BÓLE GŁOWY
MIGRENA, NEWRALGJA
BÓLE ZĘBÓW
GRYPA, PRZEZIĘBIENIA
BÓLE: ARTRETYCZNE, STAWOWE, KOSTNE i T.P.
ŻĄDAJCIE ORYGINALNYCH PROSZKÓW ZE ZN. FABR. KOGUTEK
SPRZEDAJĄ APTEKI

Z tajemnic wielkiego miasta

Kokota-Arcyksiężna-Żebraczka

Nieprawdopodobne dzieje panny Wilhelminy Adamowicz, która omal nie została następczynią tronu austro-węgierskiego, a umarła jako żebraczka warszawska

Wrszawa, 28 września. Przed paru dniami grabarze na cmentarzu bródnowskim nad świeżo usypaną mogiłą postawili wyblakłą, tanią tabliczkę z następującym napisem:

„Ś. p. Wilhelmina Adamowicz, zmarła dnia 18 września 1935 r., przeżywszy lat 58".

Nad grobem stały jeszcze cztery żebraczki, odmawiając półgłosem „Wieczne odpoczywanie"... Oddawszy ostatnią posługę koleżance spod kościoła, odeszły wreszcie, wspominając jak to niedawno jeszcze nieboszczka kłóciła się z niemi o dziesiątkę, rzuconą przez miłosierną osobę. Kłóciła się o dziesiątkę... **A tymczasem jeszcze lat temu trzydzieści błyszczała w pałacu w'ród zbytku, komfortu, bogactwa.** Ale o tem potem...

Bowiem przed paroma zaledwie miesiącami sypano w Berlinie mogiłę innemu nędzarzowi, 67-letniemu **Leopoldowi Wölflingowi.** I jemu nieraz brakło dziesiątki, a przecież przed wojną...

Przed wojną był to świetny pułkownik armji austrjackiej, **kuzyn cesarski, arcyksiążę Leopold Habsburg,** najstarszy syn i następca tronu Ferdynanda IV, księcia Toskanji oraz arcyksiężny Alicji, z domu księżniczki Bourbon-Parma. Sic transit gloria mundi...

Piękna Willi

Wróćmy teraz znowu do osoby panny Adamowicz. Dziecko **małej podkarpackiej rodziny** jakąś przedziwną koleją losu, do czego bez wątpienia przyczyniła się jej niezwykła wprost, fascynująca uroda — zjawia się na bruku wiedeńskim. Miała wielkie ambicje. Jak ów Lucjan de Rubempré balzakowski postanowiła przebojem zdobyć stolicę naddunajską. Rzuca się w wir zabaw, budząc podziw eleganckich austro-węgierskich oficerów. Zwano ją **piękną Willi.** Zaczyna się fantastyczna karjera pięknej Willi, którą zaczyna **jako kurtyzana oficerska,** aby niebawem stać się... **żoną arcyksięcia.** Leopold wystąpił już był wprawdzie z wojska i przestał być następcą tronu (tytuł ten przeszedł na Franciszka Ferdynanda), ale **był wciąż jeszcze Habsburgiem.**

Kiedy ją poznał, była kochanką młodego oficera, **hr. Otto von Frentenburg.** Gdy miłość hrabiego ostygła, przywozi on kochankę do Wiednia, zostawia jej tysiąc koron na otarcie łez i... poleca opiece kolegów.

Triumf kokoty

Koledzy gorliwie spełniali swoje obowiązki. Pocieszali opuszczoną kochankę jak mogli. Ona zaś dawała się pocieszać tym tylko, którzy płacili. Wieść o pięknej córce podkarpackiej mieściny szybko rozeszła się po Wiedniu. **Willi stała się modna,** a bywanie w jej pałacyku przy Argentinierstrasse należało do dobrego tonu. Jej siwki - arabki budziły zazdrość rasowych koniarzy, a jej biżuterja mogła konkurować z precjozami monarchji. Wtedy właśnie przedstawiono jej pana, który karjerę jej miał ukoronować.

Królewicz z bajki

— Jego królewska wysokość, arcyksiążę Leopold — przedstawiono jej mężczyznę wysokiego wzrostu o smutnych, czarnych oczach. Był od niej starszy o lat 9.

Młody arcyksiążę bardzo różnił się od swoich książęcych kuzynów. **Prowadził życie uczonego,** czem naraził się cesarzowi Franciszkowi Józefowi, który nie mógł mu darować, że Habsburg brata się **z całą tą uniwersytecką hołotą. Rozmiłowany w botanice,** pracował naukowo na uniwersytetach w Paryżu, Monachjum i Berlinie. Po ukończeniu szkoły morskiej otrzymał stopień pułkownika, podróżował po dalekich morzach wraz ze swym kuzynem, następcą tronu Franciszkiem Ferdynandem.

Cnotliwa Zuzanna

Pułkownik - naukowiec buntował się wciąż przeciwko surowej pragmatyce dworu Habsburgów. Tem sobie naraził cesarza. Wśród książąt **uchodził nawet za rewolucjonistę,** obawiano się, że może doprowadzić do skandalu. Obawy te nie okazały się płonne. **Arcyksiążę zakochał się w pięknej awanturnicy.** Nie był to człowiek zepsuty, przeciwnie zawsze stał daleko od tego życia, jakie wiedli jego pułkowi koledzy. Willi nie było więc trudno omotać naiwnego kochanka. Przedewszystkiem zerwała z dawnemi znajomościami. **Zaczęła prowadzić życie odosobnione, co niedziela można ją było spotkać w katedrze św. Stefana,** gdzie szła wysłuchać mszy świętej. Skutek tej gry okazał się niebawem: arcyksiążę Leopold oświadczył się o jej rękę i zażądał od ojca, Ferdynanda IV-go, pozwolenia na zawarcie ślubu z **„polską szlachcianką"** — jak pisał — **„panną Wilhelmina von Adamowicz".** Pozwolenia, rzecz prosta, nie uzyskał. Natomiast dwór schönbrunnski przysłał rozkaz natychmiastowego zerwania stosunków ze znaną kokotą, albo... **żądał zrzeczenia się przywilejów książęcych. Leopold wybiera to drugie.** Rezygnuje dobrowolnie z tytułu, przestaje nazywać się Habsburgiem i otrzymuje paszport na nazwisko pana **Leopolda Wölflinga.**

Naturalnie, żona jego jest mocno z tego obrotu rzeczy **niezadowolona.** Nie poto wychodziła zamąż za arcyksięcia, żeby nazywać się „Frau Wölfling"! Kazała się tytułować królewską wysokością. Na tem tle wynikły między małżeństwem **sprzeczki,** gdyż Leopold pragnął lojalnie zobowiązań swych dotrzymywać i nie pretendować dal. do prerogatyw książęcych. Doszło wreszcie **do większej awantury i wtedy b. arcyksięciu otworzyły się oczy:** przekonał się, że Willi poślubiła go tylko dla karjery. Po trzech latach Leopold **rozwodzi się z żoną** i wyjeżdża do Szwajcarji, gdzie przyjmuje **obywatelstwo szwajcarskie.**

Po uzyskaniu rozwodu piękna Willi przyjmuje liczną służbę, zaprowadza w swoim pałacu dworskie obyczaje i **gra przed samą sobą komedję arcyksiężny.** Wkrótce, przy tym trybie życia kapitały jej wyczerpują się. Aby zdobyć środki do życia, eks-arcyksiężna powraca do dawnego trybu życia. Ale tym razem powodzenia nie miała. Dawni kochankowie odwracają się od niej, nowi nie są tak hojni. **Wkońcu dwór wiedeński każe jej opuścić Wiedeń i odtąd Piękna Willi stacza się coraz niżej.**

Dawny jej mąż żeni się tymczasem w Szwajcarji po raz drugi z Marją Ritter, lecz i to małżeństwo wykolejonego arcyksięcia **nie było szczęśliwe. Leopold** urządzał żonie ustawiczne sceny zazdrości i awantury, aż wreszcie — już w czasie wojny — w roku 1916 — **rozwodzi się po raz drugi.**

Upadek z Tarpejskiej Skały

Oboje dziwnem zrządzeniem Opatrzności — staczają się coraz niżej. Leopold utraciwszy w czasie wojny cały majątek, próbuje kolejno szczęścia w różnych zawodach. Występuje nawet w pewnym **kabarecie berlińskim,** kreując w wesołych operetkach role... arcyksiążąt. Był przez pewien czas aktorem filmowym, urzędnikiem banku, dziennikarzem, wkońcu — nigdzie nie zagrzawszy miejsca — otwiera we Florisdorfie **mały sklepik spożywczy.** Po paru latach nawet sklepiku nie daje mu się utrzymać, przenosi się do Berlina i **żyje z zapomóg,** jakie od czasu do czasu przesyłają mu Habsburgowie. Otrzymuje też pod koniec życia posadę **agenta ubezpieczeniowego.**

Przed dwoma laty — niepoprawny romantyk w wieku 65 lat żeni się po raz trzeci z Klarą Pawłowską, wdową po kupcu berlińskim.

A tymczasem Piękna Willi przeżywa równie dotkliwą nędzę, jak jej pierwszy małżonek. Wygnana z Wiednia, potem z Austrji, **przyjeżdża do Polski.** Bierze się najpierw do różnych **podejrzanych interesów,** ale wiek i zgryzoty nie pozwalają jej walczyć na tym podejrzanym terenie.

Proboszcz jednej z parafji warszawskich **pozwala jej wkońcu żebrać pod kościołem.** Od tej pory — od lat trzech — **dawna kochanka arcyksiążąt i wielkich panów — dzień w dzień zajmuje swoją pozycję u bram kościelnych i utrzymuje się z jałmużny.**

Gdy wreszcie umarła — kilka dni temu — na miejsce wiecznego spoczynku odprowadziły ją **cztery koleżanki-żebraczki,** rade w głębi duszy, że dawna arcyksiężna nie będzie im odbierać „dziesiątka". Wystarczy jej „Wieczne odpoczywanie". **OUIDAM.**

Z Teatru Popularnego

„Życie jest skomplikowane"

Komedja w 3 aktach Stefana Kiedrzyńskiego
Reżyserował Marjan Bielecki

Drugą skolei premjerą Teatru Popularnego — po melodyjnych „Skalmierzankach" — była tryskająca humorem, jedna z najlepszych komedji Stefana Kiedrzyńskiego p. t. „Życie jest skomplikowane".

Komedja ta święciła zasłużony tryumf przez wiele wieczorów w teatrach stołecznych, dzięki świetnie podchwyconym typom z naszego życia potocznego, doskonale rozwiązanym teatralnie sytuacjom i poczuciu rzeczywistości, która charakteryzuje Kiedrzyńskiego.

Wszystkie postacie tej komedji — to nasi dobrzy znajomi, spotykani co dnia na ulicy, w biurze, w kawiarni, w domu, w tramwaju, w sądzie, w urzędach, w kancelarji adwokackiej.

Majster szewski, Wyrwasiński, z małżonką, ich córka kancelistka starzejącego się ramola adwokata, który obciąża ją swemi niewczesnemi zapędami erotycznemi, działacz rzemieślniczy Czupurek, urzędnik pan referent Rogojewski wreszcie kapitalna figura mecenasa Ornitowicza i jego ex-kochanki Miry Veczera, to figury, zrośnięte z naszem bytowaniem, tryskające życiem, energją, prawdą psychologiczną.

Środowisko doskonale znane każdemu widzowi, przedstawione w ostrem skonfrontowaniu satyrycznem, doskonale podchwycone wprawnemi chwytami sytuacyj scenicznych, pełnych prawdy i szczerego humoru, przechodzącego w finale w akordy szczerego sentymentu.

Nieodzowny happy-end wykazuje zwycięstwo uczucia i najszlachetniejszych odruchów, i w rezultacie sympatyczny Czupurek ofiarowuje swe serce Mirze, którą podnosi do godności żony i strażniczki domowego ogniska, zaś Rogojewski będzie dobrym mężem Anusi Wyrwasińskiej, którą ratuje od małżeństwa ze zblazowanym mecenasem.

Kipiąca życiem komedja Kiedrzyńskiego znalazła doskonałych wykonawców w komedjowym zespole Teatru Popularnego.

A więc przedewszystkiem reż. M. BIELECKI wprawną dłonią zmontował sztukę, nadając jej właściwe tempo, zaś dekorator teatru art.-mal. B. RYSIEWSKI postarał się o estetyczną, miłą dla oka wystawę.

Z wykonawców wyróżnić należy przedewszystkiem p. MARJĘ WINKLEROWĄ. Świetna ta komedjowa artystka w roli Miry Veczery zaprezentowała z najlepszej strony swe możliwości aktorskie, poparte opanowaniem technicznem, urodą i wdziękiem.

Bardzo miłą sekretarką mec. Ornitowicza była p. M. LELSKA, stanowiąca doskonały nabytek dla Teatru Popularnego w rolach naiwnych.

Kapitalną parę, wywołującą wybuchy śmiechu na widowni i oklaski przy otwartej kurtynie, tworzą pp. ST. CHRZANOWSKA i reż. M. BIELECKI (Wyrwasiński), pełnym wyrazu mec. Ornitowiczem, komicznym przez swe sztuczne dostojeństwo prezesem Ligi Obrony Ducha był p. Z. STRÓŻEWSKI.

Całości dopełniają z powodzeniem pp. K. CHORZEWSKI (Czupurek), b. obiecujący i utalentowany młody artysta, który zwrócił naszą uwagę na „Skalmierzankach" oraz Z. Przeradzki (Rogojewski) amant o ujmujących warunkach zewnętrznych.

Całość, że się tak wyrażę, trzyma się kupy. Przedstawienie dobre, utrzymane w tonie, pełne humoru, odrywające widza od codziennych trosk i kłopotów, nadaje się pod każdym względem do repertuaru Teatru Popularnego, ma zapewnione powodzenie. N.

GWARANCJA JAKOŚCI.

Największem powodzeniem zazwyczaj cieszą się wyroby wielkich firm, mających już ustaloną reputację.

Weźmy naprzykład żarówki elektryczne. Z wyglądu trudno odróżnić żarówkę wysokiej jakości od fabrykatu pośledniego, o wartości ich bowiem decyduje sprawność, to jest ilość wypromieniowanego światła w stosunku do ilości zużytego prądu.

Pod tym względem na specjalne wyróżnienie zasługują Super — żarówki Philipsa ze srebrzystym cokołem, które, dzięki zastosowaniu podwójnej spirali żarzenia dają znacznie więcej światła z pobranego prądu, niż wszystkie dotychczasowe żarówki Philipsa.

Kupując Super — żarówkę Philipsa, nabywca ma pewność, że otrzyma pełną ilość światła za pieniądze, jakie wydaje na prąd.

Napisał specjalnie dla „Expressu": **Bogdan Lot.**

CZŁOWIEK SZUKA SPRAWIEDLIWOŚCI...

Sensacyjny romans współczesny

22

STRESZCZENIE POCZĄTKU POWIEŚCI

Pomiędzy dyrektorem fabryki rur kanalizacyjnych Alfredem Krauserem a jego sz-ferem Janem Rogoszem doszło do gwałtownej sceny w gabinecie dyrektorskim. Rogosz został wydalony z pracy za to, że ujął się krzywd- spoliczkowanej przez dyrektora robotnicy.

Nazajutrz wczesnym rankiem przed fabryką Krausera jakaś przechodząca kobieta natknęła się na trupa mężczyzny z odciętą głową. W zamordowanym rozpoznano Alfreda Krausera a w kieszeni trupa znaleziono kartkę o następujcej treści:

„Do wiadomości policji... Jeżeli ja, Alfred Krauser, zostanę zabity w tych dniach, to zawiadamiam, że zamordował mnie Jan Rogosz, który groził mi dzisiaj śmiercią za wymówienie pracy".

Jan Rogosz został aresztowany a w dwa miesiące później stanął przed sądem, który skazał go na 15 lat więzienia za zamordowanie Krausera.

Za Rogoszem zamknęły się drzwi więzienne Minęło długich piętnaście lat. Rogosz prosi gorąco naczelnika więzienia, aby zwolnił go na dwa tygodnie przed terminem, gdyż musi wyjechać do Warszawy i dowieść, że nie zamordował Krausera. Prośba jego została odrzucona. W umyśle Rogosza dojrzał fantastyczny plan ucieczki z więzienia autem naczelnika.

Po ucieczce z więzienia Rogosz udał się do mieszkania Walczaka, który miał mu wyjaśnić, kto był mordercą Krausera. Ale nie dowiedział się tego, gdyż Walczak, chory na gruźlicę skonał, nie zdążywszy wyjawić tajemnicy.

Pani Elżbieta Wernerowa, żona Hugona Wernera, głównego akcjonarjusza fabryki samochodów pojechała piękną limuzyną na spacer ze swym nowym kochankiem, szoferem — Andrzejem Łubkowskim.

Poprzedni kochanek Wernerowej, Jerzy Zrębski, który zaprzysiągł jej zemstę za odrzucenie jego uczuć, staje się przypadkowo właścicielem listów Walczawa.

Listy, pisane przez Walczaka, zawierały same rewelacje. Walczak pisał, że Rogosz nie jest mordercą, bo Krauser nie został zamordowany, *żyje dotychczas i powodzi* mu się bardzo dobrze. Trup, którego znaleziono przed fabryką, był trupem obcego mężczyzny. Krauser sfingował całą historję, gdyż był ubezpieczony na życie. Sam odciął głowę nieboszczykowi, którego znaleziono za miastem, a potem do kieszeni trupa włożył swoje dokumenty i kartkę do policji.

Po jego „śmierci" Krauserowa odebrała pieniądze w towarzystwie asekuracyjnem a po kilku latach Krauser wrócił do Warszawy, zmienił nazwisko na Werner i założył nową fabrykę...

Jerzy Zrębski, który przypadkowo znalazł się w posiadaniu tego listu, potrafił należycie wykorzystać sytuację. Zagroził Wernerowi, że jeśli nie da mu 100.000 zł., doniesie o wszystkiem policji.

Rogosz, dzięki protekcji Łubkowskiego dostaje pracę u Wernera.

Jerzy Zrębski zdobywszy drogą szantażu sto tysięcy złotych otworzył „salon gry" do spółki z Hildą Pożarow, właścicielką domu schadzek.

Pewnego dnia zwróciła się do niego Elżbieta Wernerowa, prosząc, aby wciągnął do swego klubu Andrzeja Łubkowskiego. Przewrotnej kobiecie zależało na tem, aby Andrzej, który odtrącił jej miłość, zdefraudował pieniądze, gdyż w ten sposób będzie go miała w ręku.

Dyrektor Werner był tego dnia w kiepskim humorze. Po wizycie żony, która znowu wzięła od niego pieniądze, wezwał do siebie kierownika firmy, każąc mu sprowadzić Rogosza.

Ledwo ten wszedł do pokoju Werner zaczął na niego krzyczeć, pytając się gdzie są jego dokumenty. Rogosz zdradza kim jest i zmiejsca traci pracę.

A tymczasem Andrzej Łubkowski udał się do klubu Zrębskiego, aby oddać wręczone mu przez Wernera pieniądze. Przyjęła go bardzo życzliwie Hilda Pożarow, spólniczka Zrębskiego, który dostał polecenie wciągnięcia Łubkowskiego w sidła hazardu.

Elżbieta Wernerowa, oczekując Andrzeja, szuka ukojenie w narkotyku. Przychodzi Jerzy Zrębski i opowiada, że Andrzej miał szalone szczęście i wygrał 20.000 złotych.

Nazajutrz Zrębski dzwoni do Wernera i domaga się 60.000 złotych za milczenie.

— Niech się pan uspokoi, panie Werner, bo niema sensu tak się rzucać... Powie pan jeszcze jakieś głupstwo, ktoś usłyszy i będzie się pan miał spyszna... Dlaczego pan się tak denerwuje, kiedy pan jeszcze nie wie jakie są moje propozycje...

— Wiem, wiem... Sześćdziesiąt tysięcy. Ale oświadczam panu jeszcze raz, że nie dam już ani grosza. Żegnam pana.

— Nie tak ostro, panie Werner... Pan igra z ogniem...

— Ja się tego ognia nie boję i wolę, żeby wybuchnął dzisiaj, niż za dwa tygodnie, albo za miesiąc, pan rozumie? Ja się potrafię z tego wykręcić, ja już sobie wszystko obmyśliłem... Czy pan sądzi, że ja już zapomniałem o pańskim zamachu na moją kasę? O, nie... A co do tamtej sprawy, nie przypuszczam, by policja miała więciej wierzyć panu, niż mnie... Jakie pan ma dowody przeciwko mnie? Głupstwo zrobiłem, że dałem te sto tysięcy, ale teraz nie dam ani grosza...

Wypowiedziawszy to wszystko niemal jednym tchem, Werner odsapnął ciężko i otarł pot z czoła. Udawał pewność siebie, łudząc się nadzieją, że potrafi zdecydowaną postawą wytrącić Zrębskiemu broń z ręki. Ale w duszy jego czaiła się trwoga. Z lękiem tedy czekał na to, co odpowie Zrębski.

— Panie Werner... — rozległ się po chwili głos w słuchawce.

— Słucham...

— Chciałbym, żeby się pan trochę uspokoił i wysłuchał mnie uważnie... Dobrze? Albo lepiejby było, gdybyśmy pomówili osobiście... Za trzy godziny będę u pana...

— To się na nic panu nie przyda, panie Zrębski... Pieniędzy nie mam i nie dam...

— Doprawdy? Nie da pan? Nawet wtedy, gdy przedstawię panu pewien dokumencik, który będzie dla pana więcej wart, niż sto tysięcy?

— Dokument? O czem pan mówi? — zaniepokoił się Werner.

— O pewnym dokumencie, który może pan obejrzeć na własne oczy i sam oszacować jego wartość... Mam wrażenie, że sześćdziesiąt tysięcy nie będzie zbyt wysoką ceną za ten papier... No, więc jak? Przyjmie mnie pan, panie Werner? Pogadamy o tej sprawie?

— Dobrze... — zgodził się przemysłowiec i odłożył słuchawkę. — Co to za dokument? — zastanawiał się jeszcze długo potem, podpisując machinalnie korespondencję. Pukanie do drzwi wyrwało go z zamyślenia. Do gabinetu wszedł woźny.

— Co znowu? — warknął Werner opryskliwie.

— Czy można już zabrać korespondencję, panie dyrektorze?

— Nie!... Widzicie przecie, u licha, że jeszcze nie podpisałem wszystkich listów....

— Przepraszam bardzo pana dyrektora... — ukłonił się woźny trwożliwie, bo bał się panicznie, jak zresztą cały personel biurowy i fabryczny złego humoru szefa.

W biurze i fabryce wiedzieli, że jak Werner jest dobry, to można go do rany przyłożyć, ale — uchowaj Boże — kiedy jest zdenerwowany.

Wtedy przyczepia się do byle głupstwa i nie liczy się z nikim i niczem.

Naprzykład ta ostatnia awantura z takim cichym, spokojnym szoferem. I od razu wyleciał szofer z posady, chociaż nic nie zawinił.

Więc woźny kłania się i wychodzi. Ale w połowie drogi zatrzymuje go głos dyrektora.

— Zaczekajcie!...

— Słucham, panie dyrektorze...

— Jak tu przyjdzie pan Zrębski — zapamiętacie? — Zrębski, to możecie go wpuścić odrazu... I przez ten czas, jak ten będzie, niech mi nikt nie przeszkadza...

— Tak jest, panie dyrektorze...

— A listy dostaniecie później... Mam jeszcze całą kupę do przeczytania i pod pisania... Ja sam na was zadzwonię...

Zrębski przyszedł o godzine wcześniej, niż zapowiedział. Wypomadowany, starannie ubrany i przesadnie ugrzeczniony, wniósł ze sobą zapach silnych perfum.

Werner obdarzył go nienawistnem spojrzeniem i nawet nie wyciągnął ręki na powitanie, ale Zrębski udawał, że nie spostrzegł tej zniewagi i zajął miejsce w klubowym fotelu.

— Proszę się streszczać... — nadrabiał Werner miną. — Nie mogę panu poświęcić więcej, niż piętnaście minut...

— To mi najzupełniej wystarczy...

— Więc słucham C co panu chodzi? — wycedził Werner przez zaciśnięte zęby, podpisując bez przerwy list za listem. Udawał, że je pilnie czyta, ale kącikami oczu śledził bacznie każdy gest szantażysty.

Przez kilka sekund panowało milczenie.

Werner położył właśnie swój podpis na ostatnim arkuszu, gdy Zrębski przemówił:

— Przystąpię wprost do sedna sprawy... Otóż, mam przy sobie list, który Walczak pisał do prokuratora... W liście tym jest szczegółowo opisana pańska zbrodnia przed piętnastu laty... Szczegółowo — ze wszystkiemi drobiazgami... Jak więc pan widzi, rozporządzam ścisłym materjałem dowodowym, a nie jak pan sądził — luźnemi wiadomościami, którym policja mogłaby nie dać wiary. Za ten właśnie dokumencik chciałbym otrzymać sześćdziesiąt tysięcy... Sądzę, że warto go kupić za tę cenę...

— Pokaż pan ten list... — rzekł Werner.

— Wybaczy pan, że wręczę go po otrzymaniu pieniędzy... Ale mogę przeczytać... Już z samego początku pan się zorjentuje co do dalszej treści... Więc?

— Czytaj pan...

Zrębski poprawił monokl w oku i zaczął czytać. Przeczytał zaledwie jednak jedną kartkę, gdy Werner zawołał głucho:

— Dosyć!... Dam panu za ten list sześćdziesiąt tysięcy... Dobrze!...

Rzekłszy to, wstał z miejsca i wyszedł z gabinetu. Po kilku minutach wrócił, trzymając w ręku paczkę z banknotami.

Bez słowa wręczył je Zrębskiemu, który przeliczył je wprawnie.

— Zgadza się. Sześćdziesiąt tysięcy. A teraz proszę, oto list... Niech pan sprawdzi, czy wszystko w porządku...

Werner obejrzał przedewszystkiem kopertę z napisem, skreślonym niewprawną ręką: „Do Pana Prokuratora w Warszawie".

Potem wyjął zapisany drobnym maczkiem podwójny arkusz i przerzucił pobieżnie okiem jego treść.

— W porządku? — zapytał Zrębski z drażniącym spokojem.

— Tak jest... W porządku...

Zrębski pochylił w ukłonie wypomadowaną głowę.

— Dowidzenia... Załatwiliśmy sprawę, jak dżentelmeni... — powiedział z ironicznym uśmiechem, którego jednak Werner nie dostrzegł...

Rozdział 25.

Listy poszły...

Długo jeszcze po wyjściu Zrębskiego Werner nie mógł przyjść do siebie, choć silił się na spokój całą mocą woli.

Rozmowa z tym zimnym, wyrachowanym szantażystą kosztowała go dużo zdrowia, ale ostatecznie — rzecz została załatwiona pomyślnie i bez reszty.

Posiadłszy zeznanie Walczaka, Werner doszedł do wniosku że dokument ten był wart więcej, niż sześćdziesiąt tysięcy, bo ucinał bezapelacyjnie łeb potwornej hydrze szantażu.

Teraz Zrębski nie ma już w ręku żadnych konkretnych dowodów, a gołosłowne twierdzenia można zawsze obalić.

Zresztą, Werner powziął jeszcze ubiegłej nocy ważkie decyzje, które — po wprowadzeniu w czyn — zamkną Zrębskiemu usta raz na zawsze. Rozmawiał o tem długo z Elżbietą i oboje doszli do wniosku, że inaczej nie można postąpić.

Rozmyślając nad temi sprawami, Werner wyciągnął z kieszeni otrzymany przed chwilą list i zabrał się do czytania.

— Co też Walczakowi przyszło do głowy, żeby pisać do prokuratora? — Werner przerwał czytanie na pierwszej kartce, zastanawiając się przez kilka minut nad tą kwestją. — Przez piętnaście lat korzystał spokojnie z moich pieniędzy, a pod koniec, jak Rogosz odsiedział już karę, ruszyło go nagle sumienie... Prostak, niewdzięcznik!...

Werner aż zadrżał na myśl, że tak mało brakowało, by list doszedł do rąk prokuratora!...

Ciekawe, w jaki sposób przejął go Zrębski?... Może i to szczęście, że tak się właśnie stało?... Bo gdyby było inaczej — brr — Werner otrząsa się i nie chce nawet o tem myśleć...

Zabrał się do dalszego czytania. Mimo, że znał dokładnie każdy szczegół, opisany przez Walczaka, wchłaniał treść listu z wielkiem zainteresowaniem... Dawno już minione wydarzenia powstawały znowu w jego wyobraźni i napełniały serce męczącym niepokojem.

Przeczytać, przeczytać ten list jaknajprędzej, a potem — podrzeć w strzępy, spalić, unicestwić. Została mu jeszcze jedna kartka, gdy nagle rozległo się pukanie do drzwi.

Werner przykrył arkusz dłońmi i wrzasnął na cały głos:

— Kto tam?! Co to? Mówiłem, żeby mi nie przeszkadzać!...

Spodziewał się, że do gabinetu wejdzie woźny, tymczasem jednak na progu ukazała się siwa głowa Alberta Łukińskiego, prezesa komisji rewizyjnej zakładów przemysłowych „Monaco".

— Ach, pan prezes... — wybąkał zmieszany Werner. — Bardzo przepraszam, ale myślałem, że to woźny przeszkadza mi w pracy... Moje uszanowanie... Przepraszam...

— Dzień dobry, kochany dyrektorze — uśmiecha się wyrozumiale Łukiński. To ja raczej powinieniem przeprosić, że zakłócam spokój.

— Ach, nie szkodzi, nie szkodzi.. — uśmiecha się Werner sztucznie i nieznacznemi ruchami palców wsuwa list Walczaka do koperty, a później — kopertę między stos listów, leżących na biurku. — Czem mogę służyć, prezesie?

— Coś okropnego, jaki ten prezes Łukiński jest gadatliwy i ugrzeczniony! Zanim przystąpi do właściwej sprawy, wypytuje o to, o owo, odpowiada długo i szeroko na zadane pytania — straszne.

Werner jest podniecony i słucha z roztargnieniem, o co też się teraz rozchodzi Łukińskiemu. Aha, pragnie kupić sportowe auto dla swej jedynaczki. Oczywiście auto marki „Monaco", bo to są gwarantowane maszyny, no, a pozatem trzeba popierać przedsiębiorstwo, w którem się pełni zaszczytną rolę prezesa komisji rewizyjnej.

— Prawda, panie dyrektorze?

— Naturalnie, naturalnie, prezesie... — Werner niecierpliwił się coraz bardziej. — Zaraz zadzwonie do kierownika sprzedaży, a on panu przedstawi najnowsze modele...

— Nie, nie... — oponuje z uśmiechem prezes komisji rewizyjnej. — Zależy mi na tem, żeby pan osobiście mi doradził, kochany dyrektorze... Dobrze? Pan się na tem zna lepiej, niż inni i jak mi pan wybierze maszynę, będę pewny, że będzie najlepsza z najlepszych... Nie pochlebiam, ale — wszyscy są zdania, że jest pan jedynym autorytetem w tej dziedzinie.

(Dalszy ciąg jutro)

Dlaczego Kobiety mają okropne Zmarszczki

WYBITNY WIEDEŃSKI PROFESOR ZNAJDUJE NOWY SPOSÓB ICH USUNIĘCIA

Ścisłe badanie dermatologiczne wykazuje, że skóra kobiety zaczyna się wysuszać po wieku 25-ciu lat. O ile się nie ochrania jej naturalnego biocel'u olejku młodości, wysuszające działanie szorstkiej wody, powietrza i dusznych pokojów, powoduje szybkie tworzenie się okropnych linji i zmarszczek; twarz nabiera starego, zwiędłego wyglądu.

By przywrócić skórze brakujący biocel, wybitny profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Stejskal, zdołał otrzymać go jako wyciąg z młodych zwierząt. Jest on obecnie zawarty wyłącznie w Kremie Tokalon koloru różowego, spreparowanym według oryginalnego, francuskiego przepisu znakomitego Kremu Tokalon. Gdy się go stosuje wieczorem, wygładzone tkanki są odświeżone i ożywione nowem życiem podczas snu. Zmarszczki są wygładzone, zwiotczałe mięśnie twarzy wzmocnione i jędrne, cała twarz przybiera młodszy wygląd już po tej pierwszej, domowej próbie. Rano zaś należy używać Kremu Tokalon koloru białego (nie tłustego). Jest on wybielający, wzmacniający i ściągający, zwalcza wszelkie wady cery i czyni puder przylegającym. Szczęśliwy wynik przy stosowaniu Kremu Tokalon gwarantowany, lub zwrot pieniędzy.

Publiczne podziękowanie.

Na tem miejscu wyrażamy publicznie nasze serdeczne podziękowanie WPanu Dyr. J. Rapaportowi wybitnemu specjaliście dla chorych na ruptury, skrzywienie kręgosłupa i różne kalectwa, zam. w Łodzi, Zawadzka 8, za umiejętne i celowe zaaplikowanie bandaży rupturowych i leczniczych aparatów ortopedycznych, dzięki którym uniknęliśmy operacji i zostaliśmy zupełnie uleczeni i jesteśmy dziś zupełnie zdrowi.

W dowód wielkiej naszej wdzięczności podajemy nasze gorące podziękowanie do publicznej wiadomości.

Łódź. dn. 20/IX 1935 r.

Woch Piotr, Łódź, Rzgowska 58,
Bętkowski Stanisław, Łódź, Gołębia 1.
Br. Brzezińska, Łódź, Targowa 39.
Fl. Marcinkowska, Łódź, Sucha 2,
Kaza Danzigier, Głowno,
F. Grinbaum, Łódź, Zgierska 37.

W gabinecie lekarskim
Dr. M. Lewinsonowej
dział kosmetyki tualetowej
Łódź, Piotrkowska Nr. 88, tel. 148-63, prowadzi wielolet. asystentka prof. Celiny Sandler. Ceny b. przystępne. Porady bezpłatne. — Celina Sandler przyjmuje osobiście 1 i 15-go każdego miesiąca.

PRZYCHODNIA
WENEROLOGICZNA
Leczenie chor. weneryczn. i skórnych.
ZAWADZKA 1 telefon 122-73.
czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. J. NADEL
AKUSZER-GINEKOLOG
ANDRZEJA 4 Telefon 228-92
przyjm. od 2—5 i od 6—7.30

DR. MED.
M. GLAZER
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
Zachodnia 64, tel. 185-49
przyjmuje od 12—2 i od 7—8.30 wiecz.
w niedziele i święta od 10—12 wpoł.

Poradnia Wenerologiczna
Piotrkowska 45, tel. 147-44
Lecz. chor. skórnych i seksualnych. Kobiety i dzieci przyjmuje lekarka. Czynna od 9 rano do 9 wiecz.
PORADA 3 ZŁ.

Dr. Rundsztein
AKUSZER-GINEKOLOG
POMORSKA 7, Telefon 127-84
Przyjmuje od 8—10 r. i 4—8-ej.

Doktór **REICHER**
SPECJALISTA CHORÓB SKÓRNYCH WENERYCZNYCH I SEKSUALNYCH
Południowa 28 Tel. 201-93.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—8 wiecz., w niedziele i święta od 9—1.

Doktór **TREPMAN**
specjalista chorób wenerycznych, skórnych, moczopłciowych
Zawadzka 6 tel. 234-12
8—12, 2—4, 6—9 wiecz.

Dr. med. H. LUBICZ
Spec. chorób sórnych, wenerycznych i moczopłciowych.
powrócił
CEGIELNIANA Nr. 7, telefon 141-32.
Przyjmuje od g. 8—10, 12—2, 5—8 w.
W niedziele i święta od 9—11 rano.

Dr. med. Niewiażski
Specj. chor. wenerycznych, skórnych i seksualnych
ANDRZEJA 5, telefon 159-40.
Przyjmuje od 8—11 rano i od 5—9, w niedziele i święta 9—12.

VOXRADIO sieciowe z 3 lampami zł. 135.— z 4 lampami zł. 180.— również na raty od zł. 5 tygodniowo. Piotrkowska 79 w podwórzu.

Dr. GUSTAW KOHN
akuszer—ginekolog
UL. PIŁSUDSKIEGO 51, tel. 170-03.
Przyjmuje 8—12 i 3—6 po pol.

LEKARZ-DENTYSTA
F. Kopciowska
powróciła. Przyjmuje od 9—3-ej, GDAŃSKA 37, tel. 232-55
od 4 — 7-ej w Lecznicy, PIOTRKOWSKA 294, tel. 122-89.

DR. MED.
H. KRAUSKOPF
AKUSZERJA I CHOROBY KOBIECE
POWRÓCIŁ,
ZGIERSKA 15, tel. 113-47.
Przyjmuje od 4—7 wiecz.

DOKTÓR
A. S. TENENBAUM
PIOTRKOWSKA 109, tel 220-25
POWRÓCIŁ

DOKTÓR
H. Szumacher
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
PIOTRKOWSKA 56, tel. 148-62.
Od. 9—1, od 5—9 pp,
w niedziele i święta od 10—1.

DR. MED.
Al. Kon[illegible]owski
POWRÓCIŁ
GDAŃSKA 37, tel. 232-55,
przyjmuje od 7—8-ej wiecz.

Dr. MED.
S. Kryńska
CHOROBY SKÓRNE I WENERYCZNE
(kobiety i dzieci)
SIENKIEWICZA 34, telefon 146-10
przyjmuje od 11—1 i od 3—4 po poł.

Dr. KLINGER
powrócił
SPEC. chor. SEKSUALNYCH wenerycznych i skórnych (włosów)
ANDRZEJA 2, telefon 132-28.
przyjmuje od 9—11 i od 6—8 wiecz.

DR. MED.
A. Witoński
CHOROBY SERCA I PŁUC
POWRÓCIŁ
Godziny przyjęć 6—8
CEGIELNIANA 20. Telefon 102-77.

LEKARZ - DENTYSTA
Fr. Bierzwińska
PRZEJAZD 19 (Kilińskiego 93)
tel. 226-19
POWRÓCIŁA
godz. przyj. 9—12, 2—5.

Dr. MED.
S. Kantor
Specj. chor. skórnych i wenerycznych.
PIOTRKOWSKA 90, Telefon 129-45.
Przyjmuje od 8—2 i od 6—9 wiecz.
w niedziele i święta od 8—2 po poł.

Doktór **W. ŁAGUNOWSKI**
spec. chorób wenerycznych, seksualnych i skórnych
(Gabinet Roentgeno- i światłoleczniczy)
PIOTRKOWSKA 70. Telefon 181-83.
Przyjmuje od 8,30 do 10,30 rano, od 1-ej do 2,30 pp. i od 6 do 8.30 wiecz.
W niedz. i święta od 10 r. do 1 pp.

Dr. MED.
DOROTA LEWY
POWRÓCIŁA
Chor. płuc
prześwietlenie na miejscu.
NARUTOWICZA 30, tel. 214-75
Przyjmuje od 5—7.

PRZYCHODNIA
LEKARZY SPECJALISTÓW
I GABINET DENTYSTYCZNY
godz. przyjęć od 8 r. do 7 w.
Łączna 7 tel. 202-40 (boczna Rzgowskiej)
(Gmach Spółdzielni „Lokator")

Wszelkiego rodzaju bieliznę kolorową
będziemy prać w obecności naszych Klientek podczas
Pokazów prania Persilem
urządzanych w lokalu naszej firmy od 30.9.—12.10.1935 r. Pokazy te urządzamy w interesie naszych Klientek, aby dać im sposobność zapoznania się z prostym i skrzętnym systemem prania tkanin z jedwabiu, wełny i sztucznego jedwabiu. Drobne sztuki bielizny przynieść można do próbnego wyprania.
Bezpłatne pokazy prania
odbywają się w filji firmy
KOSEL i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska 98

Dr. med. WIKTOR MILLER
CHOROBY WEWNĘTRZNE
(specj. chor. reumatyczne)
POWRÓCIŁ
SIENKIEWICZA 40, tel. 146-11
Przyjmuje: 4,30 — 7 po poł.
Gabinet Fizykalnej Terapji.

Dr. MED.
M. TAUBENHAUS
AKUSZER - GINEKOLOG
ZGIERSKA 11. Telefon 246-09
Godziny przyjęć 4—8 pp.

LECZNICA OMEGA
GŁÓWNA 9, tel. 142-42
Przyjmują lekarze we wszystkich specjalnościach. — Gabinet dentystyczny. Analizy lekarskie, zastrzyki. Roentgen lampa kwarcowa.
PORADA 3 ZŁOTE.

Dr. Wołkowyski
chor. weneryczne, skórne i płciowe.
Cegielniana 11, tel. 238-02
Przyjmuje od 8- 12 i od 4—9
w niedziele i święta od 9—1.

Dr. GUTSZTADT
AKUSZER-GINEKOLOG
ZACHODNIA 66, telef. 129-52.
przyjmuje od 11—1 i od 5—7 wiecz.

Dr. Sołowiejczyk
specjalista chor. wenerycznych i skórnych
POWRÓCIŁ
PIOTRKOWSKA 99
przyjmuje od 2—3, 5—6 i od 8—9 w.

LEKARZ - DENTYSTA
B. NUSBAUMOWA
przyjmuje od 10—1 i od 6—8 po poł.
Piotrkowska 51 tel. 121-23

W PORONINIE dotykającym Zakopanego sprzeda nowy jednopiętrowy budynek murowany z mansardem przy głównej szosie bezpośrednio przy stacji kolejowej wolny nadający się na prowadzenie sklepów, restauracji, pensjonatu, hotelu adwokat Dr. Franciszek Skiba, Kraków, ul. Basztowa 24 29

ZAGINĘŁA suczka, szorstkowłosy terier. Zwrócić za wynagrodzeniem: W. Kierski, Zamenhofa 38, m. 7, tel. 154-44

DR. MED. MARJA
LEWINSONOWA
CHOROBY WENERYCZNE I SKÓRNE
PIOTRKOWSKA 88. Tel 143-63.
KOSMETYKA LEKARSKA
pielęgnowanie cery i włosów.
Godz. przyjęć od 10 rano do 8 wiecz.

FILECIARKI i szydełkarki do kordonkowej roboty mogą się zgłosić, Piotrkowska 62, m. 17.

SZKOŁA TAŃCÓW prof. I. Wilczka, Potrkowska 120, tel. 222-71 rozpoczyna dla początkujących kursy tańców: nowoczesnych we wtorek, dn. 8 października r. b., wirowych w czwartek, dn. 10 października r. b. Ceny przystępne. Kancelarja czynna od 10—2-ej i od 4—10-ej wiecz.

POWAŻNA firma radjowa poszukuje zdolnych akwizytorów. Oferty sub. „Radio X".

NAJELEGANTSZE suknie ślubne i balowe w nowootworzonej wypożyczalni sukien Józefowiczowej, Brzezińska 11, front I piętro.

ŁÓŻKA dębowe nowe, solidnej roboty sprzedam. Łagiewnicka 27, I piętro, m. 4, Bałucki Rynek.

10 ZŁOTYCH miesięcznie urzędnikom na wypłatę konfekcję, obuwie, bielizna manufaktura, firanki Chari, Piotrkowska 37, podwórze.

JĘZYKA polskiego, korespondencji i rachunkowości szybko i gruntownie wyucza rutynowany nauczyciel. Starszych specjalną skróconą metodą — Wólczańska 29, m. 1, front, parter.

NA RATY ubrania i palta z towarów bielskich, tomaszowskich z najlepszą robotą u Mendrowskiego, Nowomiejska Nr. 5 od 6—8 wieczorem.

po 1.000.000 zł.
tylko do kolektury **KURT WYTRZYC**
Łódź, Piotrkowska 141 i 11-go Listopada 37-a P. K. O. 68426.
Losy I kl. 34 Loterji już do nabycia.

SZYJĘ WYKWINTNIE BIELIZNĘ MĘSKĄ
po cenach bardzo niskich.
Przyjmuję również wszelkie reperacje.
ul. 6-go Sierpnia 76 m. 16, III p.

Kino-teatr
METRO
Przejazd 2
Dziś pocz. o 12

Dziś i dni następnych!
Józefina Baker
tańczy i śpiewa w filmie p. t.
„Z U Z U"
Nadprogram; **„BIRO-BIDŻAN"** - Republika żydowska w Z. S. R. R.

Kino-teatr
ADRIA
Główna 1
Dziś pocz. o 1 pp.

WIELKI WYŚCIG KOLARSKI EXPRESSU ILUSTROWANEGO

na trasie Łódź—Kalisz—Łódź—. Rekordowa liczba zawodników niezrzeszonych

W dniu dzisiejszym rusza z Łodzi armja kolarzy, by na trasie 231 klm. zmierzyć swe siły w wielkim wyścigu „Expressu Ilustrowanego".

Obok kolarzy renomowanych o wyrobionej już marce widzimy zawodników o nazwiskach jeszcze nieznanych szerszemu ogółowi, którzy ufni w swe siły, idą poraz pierwszy w bój.

Trudno mówić o szansach, czy o faworytach. Stwierdzić jedynie należy, że cel propagandowy naszej imprezy został w stu procentach osiągnięty. Szerokiem echem odbiła się bowiem impreza „Expressu Ilustrowanego" po całej Polsce. Ze wszystkich stron kraju podążyły rzesze sportowców, by wziąć udział w tej wielkiej próbie sił kolarzy.

Możliwem jest, że pierwsze miejsce w wyścigu „Expressu Ilustrowanego" przypadnie zawodnikowi faworyzowanemu, który już w niejednym boju staczał walki, który niejeden sukces ma za sobą, ale nie jest również wykluczone, że zpośród szarej masy nieznanych nazwisk wyłoni się wielki talent, który zagrozić potrafi mistrzom koła i stawi im zacięty opór.

Oczekiwać jednak należy, że walka na trasie toczyć się będzie w atmosferze dżentelmeńskiej.

Niechaj zwycięzca w wyścigu kolarskim „Expressu Ilustrowanego" będzie doprawdy najlepszym z pośród wielkiej masy kolarzy, którzy walczyć będą na trasie.

Zawodnicy, którzy zgłosili się do wyścigu redakcji „Expressu" wyruszą punktualnie o godz. 6.30 z Helenowa ulicą Pomorską, Placem Wolności, Piotrkowską do lokalu redakcji „Expressu", ul. Piotrkowska 49 gdzie odbędzie się honorowy start. Na znak honorowego startera ruszą kolarze ul. Piotrkowską na Plac Reymonta, skąd nastąpi właściwy start.

Wyścig prowadzi przez Pabjanice, Kolumnę, Łask, Zduńską Wolę, Sieradz, Błaszki, Opatówek do Kalisza, gdzie na Stadjonie Miejskim odbędzie się półmetek. Po krótkim odpoczynku, w czasie którego zawodnicy będą mogli się posilić, nastąpi start do drogi powrotnej, która prowadzi tą samą trasą przez Opatówek, Błaszki, Sieradz, Zduńską Wolę, Lutomiersk, Konstantynów, Konstantynowską, Plac Wolności, Pomorską do Helenowa. Méta znajdować sie będzie w Helenowie, gdzie też nastąpi rozdanie nagród.

Na półmetku wKaliszu zawodników oczekiwać należy między godz. 11 a 12. Na mecie w Helenowie zawodników należy oczekiwać między godz. 15 a 16.

Dla orjentacji zamieszczamy poniżej nazwiska startujących zawodników zrzeszonych licencjowanych i niestowarzyszonych według kolejności zgłoszeń. Nazwiska zawodników, którzy zgłosili się do wyścigu w ciągu dnia sobotniego i w niedzielę wraz z numerami startowemi przynosi dzisiejszy numer „Expressu Ilustrowanego".

Licencjowani:

101. Szyc Leon (Bieg, Łódź).
102. Leśkiewicz Ludw. (Wima, Łódź)
103. Kacsprzak Jan (Wima, Łódź).
104. Jaskulski Czesław (Wima Łódź)
105. Banaszek Marjan (Wima Łódź).
106. Steigert Rudolf (Wima).
107. Bober Leonard (Orkan, W-wa).
108. Maślankiewicz Jan (Orkan, Warszawa).
109. Szostak Edward (Orkan, W-wa)
110. Odartus Wiktor (ŁKS, Łódź).
111. Iżykowski Zenon (ŁKS, Łódź).
112. Kirchner Ryszard (ŁKS, Łódź).
113. Kopała Leon (Towarzystwo Cyklistów, Kielce),
114. Chudzicki Stanisław (Tow. Cyklistów, Kielce).
115. Stolarczyk Tadeusz (T. S. Bieg, Łódź).
116. Fabisiak Piotr (T. S. Bieg, Łódź)
117. Trzankowski Stanisław (KSZO Ostrowiec).
118. Trepper Fryderyk (RTSG, Ruda Pabjanicka).
119. Pietraszewski Marjan (Resursa, Łódź).
120. Janiak Józef (Swit, Łódź).
124. Domański Józef (Fort Bema,— Warszawa).
125. Komornicki Józef (Fort Bema, Warszawa).
126. Wasilewski Stanisław (Fort Bema, Warszawa).

Nielicencjowani:

1. Jachacy Jerzy (Tłuszcz) p. Warszawą.
2. Furmańczyk Andrzej (Wiskitno)
3. Roge Alfred (Łódź).
4. Brzeziński Henryk (Łódź).
5. Marciniak Józef (Złoczew).
6. Oziemblewski Lucjan (SKS, Łódź
7. Myśkiewicz Szczepan (Łódź)
8. Kasprzak Józef (Łódź)
9. Kuźnik Ignacy (Zd. Wola)
10. Kędzia Tadeusz (Zd. Wola)
11. Łuczak Stefan (Łódź)
12. Kunczak Alfred (Zduńska Wola, wieś Henryków)
13. Modro Aleksander (Łódź)
14. Galiński Kazimierz (Łódź)
15. Łuczak Stanisław (Radogoszcz).
16. Łatajka Józef (Strzelec Gostyń)
17. Radwański Józef (Strzelec Gostyn)
18. Bartkowiak Józef (Strzelec Gostyń)
19. Sowiński Zygmunt (Łódź)
20. Kucharski Stanisław (Łódź)
21. Tomala Bolesław (Łódź)
22. Dmowski Antoni (Łódź)
23. Kaczmarczyk Józef (Kalisz)
24. Brzeziński Stanisław (Kalisz)
25. Miarka Kazimierz (Łódź)
26. Roth Juljan (Bieg, Łódź).
27. Marciniak Edward (Łódź)
28. Bulak Antoni (Łódź)
29. Wojtaszek Kazimierz (Łódź)
30. Wierzbicki Henryk (Błaszki)
31. Piątkiewicz Napoleon (Błaszki)
32. Kal Stefan (WIMA, Łódź)
33. Chylewski Stanisław (Pabjanice)
34. Petsch Witold (Zbiersk)
35. Michalski Maksymiljan (Baranowicze)
36. Gesparski Wacław (Łódź)
37. Kulawiński Klemens (Łódź).
38. Kotlicki Bolesław (Swit. Łódź).
39. Dobrowolski Władysław (Świt, Łódź).
40. Mazurkiewicz Władysław (Strzelec, Głowno).
41. Piesiakowski Eugenjusz(Strzelec, Głowno).
42. Knopf Ryszard (Postep. Zduńska Wola).
43. Poliwoda Stanisław (Łódź).
44. Karpiński Edward (Łódź).
45. Kauc Józef TZS (Łódź).
46. Skoczek Stefan (TZS Łódź)
47. Kabat Teodor (TZS Łódź).
48. Kołodziejczyk Edward (Łódź).

40. Orszulak Antoni (Ziednoczone, Łódź).

50. Izrael Adolf (Nowe Złotno).
51. Derwisiński Stanisław (Koluszki)
52. Rosiak Zenon (Łódź).
53. Przybył Wincenty (Łódź).
54. Czarnecki Edmund (Łódź).
55. Rudnicki Ludwik (Łódź).
56. Pietrasiński Wacław (Łódź).
57. Wieczorek Ignacy (Orle. Zgierz),
58. Bednarek Marjan (Strzelec Zd. Wola).
59. Bednarek Stanisław (Strzelec Zd. Wola).
60. Pieńkowski (Strzelec. Głowno).

61) Szyprowski Tomasz (Strzelec, Głowno).

Zmiana trasy

w drodze powrotnej wyścigu Łódź—Kalisz—Łódź

Komisja sędziowska wyścigu kolarskiego „Expressu" objechała jeszcze raz w piątek trasę i dla urozmaicenia wyścigu postanowiła zmienić trasę powrotną. Decyzja ta spowodowana została również faktem, że część ul. Piotrkowskiej jest rozkopana spowodu naprawy bruków i kolarze w drodze powrotnej natrafiliby na szereg nieprzewidzianych przeszkód.

Trasa powrotna przedstawia się więc następująco: Kalisz — Opatówek — Błaszki, Sieradz — Zduńska Wola — Lutomiersk — Konstantynów, ul. Konstantynowska — Plac Wolności — ul. Pomorska — Aleja Ansztadta — Helenów.

Nagrody dla zwycięzców wyścigu

Dla uczestników wyścigu przeznaczona została nienotowana jeszcze w Polsce liczba nagród.

Poza przechodnim puharem i żetonami wydawnictwa, piękny zegarek na rękę dla pierwszego ufundował zarząd m. Łodzi,

Akwizycja ogłoszeń S. Fuchs zegarek kieszonkowy,

P. S. Kopel kompletny rower.

P. H. Kozakiewicz srebrną papierośnicę,

Dyr. Grosser zegar biurkowy,

Dyr. Szczepaniak z Katowic, piękny aparat fotograficzny,

P. Kielmowicz srebrną papierośnicę,

Dyr. Wolczyński przybory do palenia,

P. Akawię komplet skórzany (portfel, portmonetka i papierośnica),

H. Spikulitzer, Piotrkowska 50, kompletny rower własnej wytwórni „Es-Ha", koła torowe z gumami, siodełko i bidony).

S. Opatowski, Piotrkowska 70, rama rowerowa i organki dla ostatniego zawodnika,

„Frema", Dowborczyków 25, dwie pary obręczy,

St. Rędzia, Bałucki Rynek 9, ramę rowerowa, kierownik, widełki i łańcuch,

„As", Piotrkowska 67, swetr wełniany,

A. J. Ostrowski, Piotrkowska 55, teczkę na biurko,

Cukiernia „Źródło", Przejazd 1, zegar biurkowy,

Prezes Jerzy Wolf, album skórzane.

Red. Edwin Wiener z Katowic, teczkę skórzaną,

P. Jan Placek, statuetkę kolarza z bronzu,

Konsul Waisfeld, neseser podróżny,

Red. Gostyński, album skórzane,

Dyr. Bronowski z Krakowa, wieczne pióro i ołówek,

Dyr. Piętka, kupon do „Konsumu" przy Widzewskiej Manufakturze dla odbioru przedmiotów codziennego użytku,

Tyber, Piotrkowska 49, statuetkę,

Ch. Tenenblum, Narutowicza 16, parę opon rowerowych marki „Semperit",

Zjednoczone Tow. Węglowe 5 korcy węgla.

Red. Gilczewski z Katowic, wiatrówkę zamszową,

Firma R. Borkenhagen, portfel,

Firma Gatke statuetke,

Firma „Argus", Doły 2/4 2 pary obręczy,

Firma „Jutalen", Piotrkowska 58, plecak,

Zakład fotograficzny L. Laksa, „Fotoris" przy Al. Kościuszki 22 portfel i sześć pocztówek dla pierwszego łodzianina,

„Plutos", cukry,

„Arkadja", czekolady,

P. C. Ullrichs — puhar.

Więcek i Kołodziejczyk

zdyskwalifikowani przez ŁOZK

Łódź, 29 września.

Pamiętne zlekceważenie zeszłotygodniowych zawodów kolarskich przez zawodników łódzkich Kołodziejczyka i Więcka doczekało się w dniu wczorajszym konsekwencji.

Łódzki Okr. Z. K. długo się tą sprawą zajmował i postanowił zdyskwalifikować obu zawodników za bezprzykładny postępek.

Pierwszy zn ich Kołodziejczyk za niestawienie się na starcie został zdyskwalifikowany na przeciąg jednego roku, Więcek natomiast, który zasłużył sobie na okoliczności łagodzące otrzymał dyskwalifikację trzymiesięczną.

Ostre konsekwencje wobec zawodników, którzy lekceważą sobie nietylko honor miasta, ale i wprowadzają w błąd publiczność zapowiedzią o swoim starcie przywitać należy z wielkiem uznaniem i życzyćby sobie należało aby i inne związki w ten sam sposób tępiły nieobowiązkowość.

Warto zaznaczyć, że karę na siebie nałożoną odbędzie Więcek zdaje się poza Łodzią. Nosi się on bowiem z zamiarem opuszczenia Łodzi i przeniesienia się do innego miasta. W uwagę wchodzi przedewszystkiem stolica, która, zdaniem Więcka, daje znacznie większe możliwości kolarskie aniżeli prowincja. A Więcek niema zamiaru kończyć karjery. Więcek otrzymał już zwolnienie z swego obecnego klubu „Resursa".

Pływacy nie prześpią zimy

Warszawa, 27 września.

Polski Związek Pływacki projektuje sprowadzić na zimę znakomitego trenera węgierskiego, Vertessy'ego, któryby ewentualnie pozostał w Polsce jeszcze przez lato.

W zimie projektowane jest również zorganizowanie na basenie YMCA, w Warszawie międzypaństwowego meczu Polska—Austrja.

Rozpoczęto również pertraktacje w celu sprowadzenia do Polski, mającej bawić w Europie reprezentacyjnej drużyny japońskiej lub ewent. amerykańskiej.

Codzienna nowelka „Expressu".

Tragedja szofera

—o—

Na wieży ratuszowej biła godzina dziewiąta, gdy samochód osobowy, pędzący z dość znaczną szybkością wjechał do miasteczka.

Nie zwalniając biegu na skręcie ulic gwałtownie skręcił w lewo, właśnie w tej chwili gdy prokurent Walter przechodził na drugą stronę jezdni.

Ulica była źle oświetlona i prokurent myślał, że samochód jedzie prosto.

Nie zdążył już się cofnąć.

Kierowca samochodu, skręcając w boczną ulicę, w ostatniej chwili dojrzał przed sobą człowieka na jezdni.

Nim zdążył o czemś pomyśleć, rozległ się krzyk i cień człowieka, odrzucony przez lewe skrzydło samochodu, rozpłaszczył się na ziemi.

Wszystko to trwało zaledwie jeden ułamek sekundy.

A w następnej sekundzie auto w szalonem tempie pomknęło dalej.

Kierowca nie zdawał sobie sprawy z tego, co czyni.

Krzyk człowieka, którego zabił brzmiał mu ciągle w uszach.

Mknął coraz szybciej i szybciej.

Po chwili zdołał opanować swe myśli.

Zabił człowieka.

Nie ulegało wątpliwości, że zabił!

Jest mordercą!

Czuł, jak z przerażenia zjeżyły mu się włosy na głowie.

Mordeca!! Morderca! — huczał motor.

Kierowca nadawał coraz szybsze tempo samochodowi.

Zdawało mu się, że pędzi za nim cień zabitego człowieka.

Ogarnało go coraz większe przerażenie, coraz potworniejszy strach.

A w uszach huczało coraz głośniej:

Morderca! Morderca!

Nachylił się nad sterem.

Byle prędzej, byle prędzej. Byle uciec przed śmiertelna trwogą!

Nagle...

Co to?

Mały metalowy djabełek, który stał zwykle na chłodnicy samochodu, odwrócił się teraz w jego stronę.

Powiększa się, rośnie, wyciąga do niego pazury...

I wolnym krokiem zbliża się do niego.

Kierowca krzyczy, krzyczy coraz głośniej...

Ratunku! Pomocy!

Djabełek jest tuż.

Przysłonił sobą całą szybę.

Morderca!!!

Samochód wrył się swym dziobem w przydrożne drzewo.

Rozległ się huk i brzęk tłuczonego szkła.

Nastąpiła eksplozja benzyny.

Samochód momentalnie stanął w płomieniach.

Następnego dnia poranne pisma przyniosły następującą wiadomość:

Wczoraj pod wsią Górka miała miejsce wstrząsająca katastrofa samochodowa.

Z niewyjaśnionych dotąd przyczyn samochód osobowy, prowadzony podobno przez właściciela, wpadł na drzewo i wskutek eksplozji benzyny spłonął doszczętnie.

Na miejscu katastrofy znaleziono zweglone zwłoki mężczyzny. Przypuszcza się, że kierowca był nietrzeźwy.

Do tej pory nie zdołano ustalić jego nazwiska.

A na innej stronie w kąciku znajdowała się mała notatka:

Wczoraj wieczorem, gdy prokurent Walter przechodził przez jezdnię na skrzyżowaniu ulic Pięknej i Głównej został potrącony przez szybko przejeżdżający samochód.

Na szczęście poza kilkoma powierzchownemi zadraśnięciami naskórka, prokurent Walter nie odniósł żadnego szwanku.

Pat i Patachon

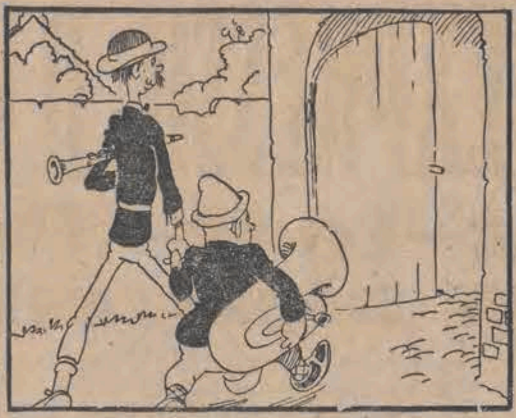

Pat: — A ja ci mówię, że to jest najlepszy pomysł... Orkiestry podwórzowe robią dziś kokosy... Zarobimy dużo forsy...

Patachon: — Nie mam nic przeciwko temu, żebyśmy sobie przysporzyli trochę złotówek... Zima za pasem, a my już od pięciu lat chodzimy w tych samych garniturach.

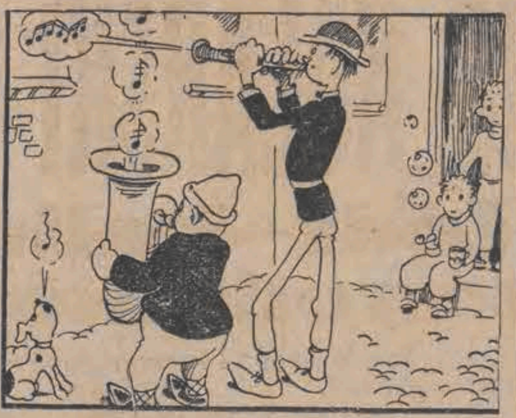

Pat: — Jazda, zaczynamy... Tylko nie mam pojęcia jak się gra na takim „interesie"...

Patachon: — Rób jak ja: — wypuszczaj powietrze... Innego sposobu niema...

Wicek i Wacek: — Patrz muzykanciarze!...

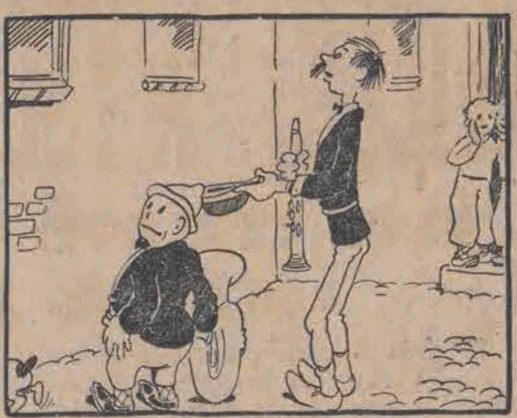

Pat: — Nie można powiedzieć, żeby tu mieszkali sami litościwi ludzie... Człowiek prawie całkowicie się wydmuchał, a tu ani grosza nie widzi...

Patachon: — Możemy ich tak oczarowali naszą muzyką, że nie mogą ruszyć z miejsca? Trzeba będzie kropnąć jeszcze ognistego sztajerka!

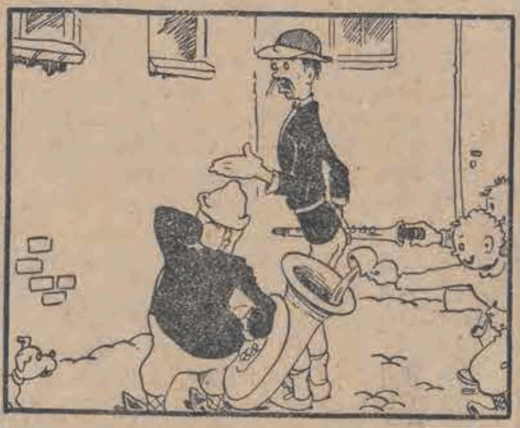

Wicek: — Żeby mu się lepiej grało, zakorkuję mu tę fujarę...

Wacek: — A ja mu trochę mydlin wleję do tej trąby...

Pat: — Jak grać, to grać... Jazda!... Tylko z ogniem i uczuciem, żeby wszystkim lokatorom serce ze wzruszenia pękło, czego im najgoręcej życzę!

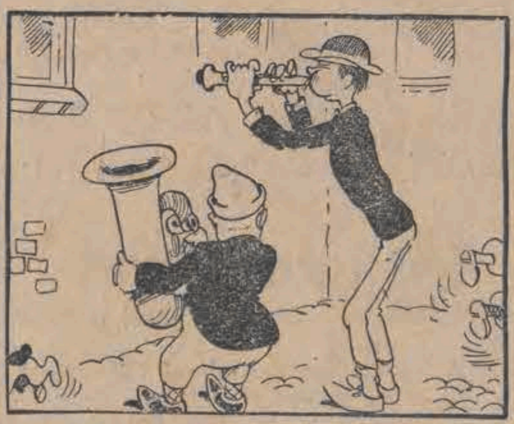

Pat: — Sił już pewnie nie mam... Dmucham i dmucham i nic... Nie mogę wydobyć żadnego tonu... Pah... pah..

Patachon: — I moja orkiestra zatrajkowała.... Bulgocze tam coś, jakgdyby ta trąba dostała nagle chrypki...

Pat: — No, nareszcie!... Słyszałeś?.. Rety!... A to co?... Szybę wybiłem!... Takiego efektu nie spodziewałem się wcale!...

Patachon: — *Wziąłeś widać nazbyt mocne tony.. Na podwórzu trzeba grać łagodnie, z umiarem... Co teraz będzie?*

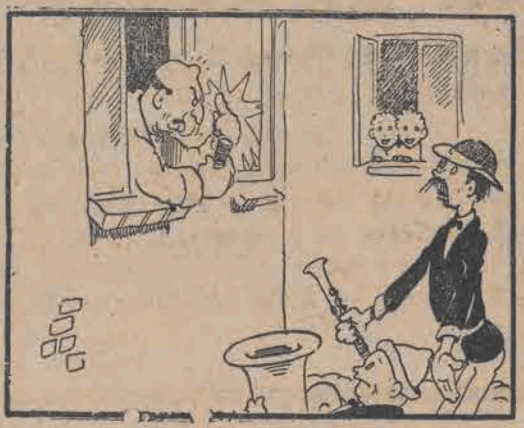

Pan Małolepszy: — Panowie instrumentaliści, do stu par bębnów!... Fora ze dwora!.. Uciekajcie pókim dobry, bo drugi raz nie dam sobie nabić guza!.

Pat: — Pan dobrodziej szanowny wybaczy, ale to się stało z wielkiego natchnienia... Przytrafiło nam się, można powiedzieć, nieszczęście...

Pat: — Chodź, bracie... Przejdziemy na inne podwórze... — Tu, widać mieszkają sami niemuzykalni ludzie.. Grosza nie dali i jeszcze wymyślają...

Patachon: — Trudno, taki już jest los prawdziwego, wielkiego artysty... U swoich nigdy uznania nie znajdzie... W Ameryce byliśmy miljonerami...

Pat: — Ale musimy wycofać się z honorem... Zagramy im na pożegnanie coś wesołego.... Naprzykład — marsza żałobnego...

Patachon: — Wszystko jedno... U nas każda melodja wychodzi jak marsz pogrzebowy... Wal na całego!...

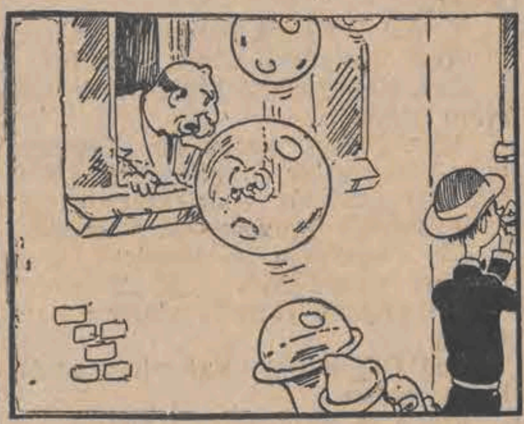

Pan Małolepszy: — Jeszcze jesteście tutaj?!... Co to?... Cóż to za bomby?. Może to gazy trujące?... Ja was nauczę!.

Patachon: — Jakie bomby?... Rzeczywiście!... A mówiłem, że coś tam bulgocze!... Pierwszy raz widzę coś podobnego!...

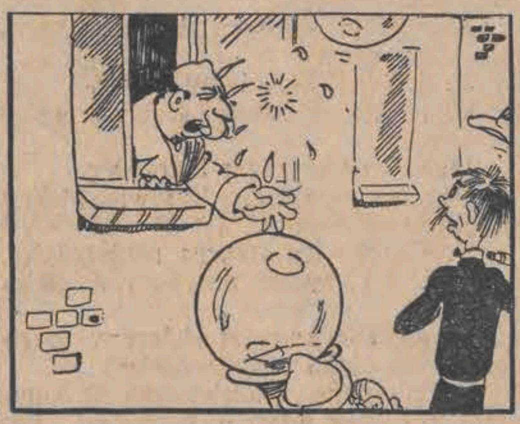

Pan Mołolepszy: — Precz stąd, bo zowołam policję!... Głowa mi już puchnie od waszego rzępolenia!... Idźcie do lasu z taką muzyką!

Pat: — Jak się panu nie podoba, to pan sobie uszy zatkaj, a prawdziwych artystów obrażać panu nie wolno!..

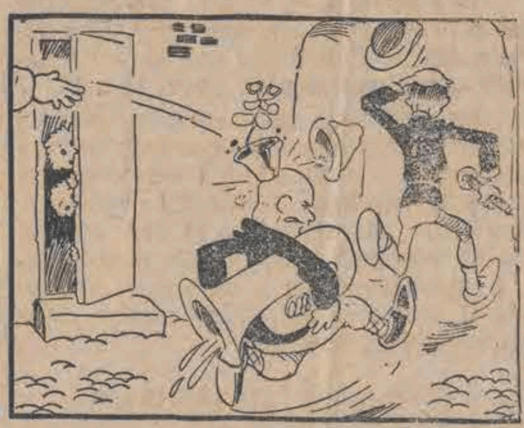

Pat: — Czuję, że to najlepszy moment do ucieczki, bo za chwilę może już być zapóźno. Nie mam zamiaru cierpieć dla sztuki...

Patachon: — Rety!... Ktoś mi głowę rozpłatał!... Jeżeli jakiś litościwy człowiek rzucił nam datek, to sądząc z ciężaru, jest to conajmniej tysiąc złotych!

Konto P. K. O. „Wydawnictwo „Republika" Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji ... Tel. Red.: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00. Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

Za wydawcę i druk: Wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grobelniak. Łódź, ul. Piotrkowska nr. 49.